Nr. 109. We Lwowie, Czwartek dnia 13 Maja 1880. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 80 cent., miesięcznie 1 " 60 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pasażu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 5, Paris, pronumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rudolf Mosse Stadt, Seilerstätte 2; w Frankfurcie nad Menem [illegible] & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 12. maja.

(Zwołanie sejmów na 5. czerwca. — Bieżące sprawy przedlitawskie).

Według najświeższych wiadomości naszych, Rada państwa będzie przed Zielonemi Świętami odroczoną a nie zamkniętą, aby w jesieni można bez rozpraw adresowych zaraz do pracy przystąpić — a sejmy już nieodwołalnie zbiorą się d. 5. czerwca.

Zapowiedź jakiejś zmiany w gabinecie musimy upatrywać w wiadomości, że minister skarbu br. Kriegsau ciągle słabuje, że jednak pogłoski, jakoby lub już otrzymał dymisję lub podawał o nią, są przedwczesne. A więc tylko przedwczesne. Spotykamy też w dziennikach praskich wiadomość, że p. Ziemiałkowski niezadługo wystąpi z gabinetu, i że na opróżnioną po nim posadę ma ks. Czartoryski więcej szans jak marszałek hr. Wodzicki.

Dzisiaj ma p. Grocholski wyprawić ucztę na cześć komisji wykonawczej stronnictwa autonomicznego.

Rząd ma być najkategoryczniej zdeterminowany wyraźnie wykonanie okólnika o języku czeskim w Czechach i na Morawie i nie ścierpieć agitacji w reprezentacjach gminnych.

Nie było może burzliwszego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów jak poniedziałkowe. Lewica formalnie pragnęła pięściami rzucić się na prawicę. Szło o wybory z górno-austrjackiej kurji dworskiej — większość komisyjna wnosiła uznać te wybory (trzy mandaty) za nieważne, i stronnictwo autonomiczne postanowiło z całej siły poprzeć ten wniosek; — mniejszość komisyjna zaś wnosiła wybory te zatwierdzić, a oraz dodała rezolucję, wzywającą rząd, „aby się postarał drogą ustawodawczą o usunięcie wszelkich wątpliwości co do składu wyborczej listy kurji wielkich posiadłości w Austrji Górnej." Ten wniosek z tą rezolucją wszelkiemi znowu siłami przeprzeć uchwalili centraliści.

Jak sprawa ma się właściwie — dowodzi ta proponowana rezolucja centralistyczna. Jasnem jest tu najzupełniej, że centraliści chcieli tylko wybranych obecnie trzech posłów utrzymać, że jednak prawo kamienicznych właścicieli tabularnych, którzy w tym wyborze decydowali, sami za wątpliwe uważają. Co jednak centralista za wątpliwe uważa pod względem prawności, choć jemu właśnie korzyść a autonomistom szkodę przynosi — to można przecie, bez zapuszczania się nawet z sondą prawa i sumienia, z góry uznać za najniewątpliwiej nieprawne. Sam p. Skrzyński zresztą uznał prawną słuszność wniosku większości komisyjnej.

Tę okoliczność trzeba mieć na pamięci, aby ocenić postępowanie kilku naszych delegatów, które poniżej w osobnym artykule podajemy według wszelkich jakie zebrać mogliśmy wiadomości. Odstrychnięcie się kilku naszych delegatów od solidarności w tej sprawie z resztą Koła mogło sprowadzić upadek wniosku większości komisyjnej — a następnie krach autonomiczny, któryby się najpierw objawił był wyrzuceniem Koła polskiego ze stronnictwa autonomicznego, okryciem go hańbą i zupełnem na zawsze zizolowaniem. Autonomiści byli by musieli to uczynić, gdyż lepiej przeciwnika niż sojusznika mieć we frakcji, na którą spuścić się nie można, która już raz zawiodła w głosowaniu i omal zmiany rządu nie sprowadziła; we frakcji, która żadnej spójni wewnętrznej nie posiada, której członkom można wszystko imputować. Ale i centraliści nie odpłaciliby wdzięcznością Kołu całemu i reprezentowanemu przez nie krajowi za usługę, którą „kilku Polaków" wyrządziło wbrew Kołu. Z jakiem zaś piętnem na czole chodziliby owi „kilku Polaków" — tego im podobno powiadać nie potrzebujemy.

Poniżej przytaczamy poszlaki wskazujące, że między opozycjonistami naszymi a centralistami była zmowa zawartą. Najdobitniej to się może uwydatniło w owych śmiechach, szyderstwach i gromach, które się z lewicy odezwały, gdy p. Hausner ostatecznie stanął po stronie Koła polskiego i przeciw zatwierdzeniu wyborów głosował. Prezydent musiał wezwać do porządku; prawica powitała hausnerowskie „nie" głosami zadowolenia.

Wbrew wszelkim zasadom przyzwoitości parlamentarnej trzej posłowie, o których mandaty chodziło, przybyli na to posiedzenie i — w głosowaniu udział wzięli. Gdy p. Dehn za sobą głosował, odezwały się z prawicy głosy zdumienia; p. Grossowi z Wels dziwić się nie było można, tu już zawołano: *Das ist unwürdig*.

Pozycja wniosku większości komisyjnej, czyli autonomicznego była arcyfatalna. Ministrowie uchylili się od głosowania; 12 posłów z prawicy brakowało; wszyscy trzej świętojurcy wraz z p. Sochorem i p. Schweglem głosowali z centralistami, głosowali nawet owi zakwestjonowani posłowie. W toku głosowania 16 razy była równość głosów, raz ubiegła prawica lewicę o 21 a znowu lewica prawicę o 7 głosów, — rozstrzygnęli sprawę posłowie z morawskiej kurji dworskiej, a to pp. Stockau i Dubsky tem, że nie przybyli na posiedzenie a Vetter, London i Berchtold, że przeciw zatwierdzeniu głosowali. I tak większością czterech głosów odrzucony został wniosek centralistyczny, poczem wniosek autonomiczny przyjęto — i cudownym sposobem Koło polskie z najszkaradniejszego niebezpieczeństwa, choć może z przyciętemi połami ocalone zostało.

Opozycjoniści Koła polskiego.

W niedzielę d. 9. b. m. przyszło w Kole polskiem znowu do zajść bardzo namiętnych pomiędzy przyjaciółmi centralistów a większością naszej delegacji, a to z następującego powodu: Za ery chabrusowej, gdy centraliści żadnym środkiem nie gardzili, ażeby przy wyborach zwyciężyć — wykupywali majątki, dawali pożyczki, opuszczali zaległości i egzekucje, ażeby pozyskać głosy większej własności, w Górnej Austrji wciągnęli w listę wyborców z własności większej właścicieli kamienic pobudowanych na gruncie niegdyś dworskim — i tym sposobem właściciele większych posiadłości zmajoryzowali, tak że ci nawet z własnej kurji nie mogli mieć swych reprezentantów. Było to jedno z najwięcej rażących bezprawi, a dopuścili się ich centraliści nie mało — czuli oni to sami i dlatego wyborów tych, pomimo że mieli większość w Izbie, nigdy do weryfikacji nawet nie przypuścili, pomimo licznych protestów i głośnego upominania się prawicy. Takim sposobem posłowie, wybrani z większych posiadłości Górnej Austrji, całych sześć lat bez weryfikacji w Izbie zasiadali. Uczciwsi Niemcy, a nawet sam Szmerling nie zgadzali się z tem nielegalnem postępowaniem.

Nielegalność tych wyborów jest jednym z największych grawaminów partji Hohenwarta, która też od samego początku na to nastawała, ażeby je unieważnić i rzecz tę zasadniczo rozstrzygnąć raz na zawsze. Pomiędzy żądaniami, które połączone kluby prawicy wzajemnie sobie stawiały, znachodziło się też żądanie klubu Hohenwarta, ażeby Czesi i Polacy razem z klubem Hohenwarta głosowali za nieważnieniem tych wyborów. Rozumie się samo przez się, że i bez tego żądania Polacy musieliby głosować za unieważnieniem, gdyż wybory odbyły się rzeczywiście w sposób nielegalny. Sprawa ta była gruntownie omawianą w komisji legitymacyjnej, w której leżała przez siedm miesięcy, większość komisji oświadczyła się za uchwaleniem nieważności, przedłożyła wniosek odpowiedni Izbie, prezydent postawił ją na porządek dzienny posiedzenia z d. 10. maja, a d. 9. maja przedmiot ten omawiany był w Kole polskiem.

Przyjaciele centralistów w klubie polskim, którzy przez cały przeciąg obecnej sesji Rady państwa pracowali nad rozbiciem teraźniejszej większości, i żadnej nie opuścili sposobności, ażeby rzucić podejrzenia lub kość niezgody między aljantów Koła, tak tu jak przy wszystkich ważnych kwestjach, opuścili Koło polskie i wystąpili przeciw jego uchwale. Są to zawsze ci sami: Skrzyński na czele, Wolski, Starzeński, Gniewosz i Chrzanowski za nimi. Ich postępowanie w Kole, w Izbie i poza Izbą od początku do końca kompromitowało naszą delegację wobec rządu i stronnictw, paraliżowało jej akcję i doprowadziło do tego, że Polakom już wszyscy wierzyć przestali, i korona, i rząd, i aljanci i przeciwnicy. Wiecznie z tego powodu bywają w Kole niesnaski, ciągłe im robione wyrzuty, że szkodzą delegacji i krajowi, ale przekonać ich trudno, gdyż tu nie o przekonania idzie, ale o osobiste przywidzenia lub widoki. Ponieważ wszyscy ci panowie z przyczyny swego postępowania ani w Kole, ani w całym obozie autonomistów nie posiadają zaufania i widoków żadnych z tej strony nie mają, więc się starają, ażeby teraźniejsza większość jak najprędzej upadła i centraliści znowu przyszli do władzy.

Teraz, przed zakończeniem sesji, postanowili jeszcze raz spróbować, czy nie uda im się rozbić, a co najmniej osłabić stosunek Koła do jego sprzymierzeńców. W piątek p. Skrzyński zgromadził ich u siebie i tam został ułożony plan kampanji w Kole i w Izbie.

W Kole przemówił najprzód p. Skrzyński. Przyznaje on wprawdzie, że pod względem prawnym wybory te są nielegalne, gdyż właściciel domu nie jest właścicielem większych posiadłości ziemskich, lecz oświadcza, iż, chociażby nawet większość Koła unieważnienie uchwaliła, on ze względów politycznych za unieważnieniem głosować nie będzie, ponieważ nie uważa za odpowiednie drażnić stronnictwo, które kiedyś może przyjść do władzy i za to się na Polakach mścić będzie. W gwałtowny sposób wystąpił przeciw koalicji z stronnictwem autonomistów i w rozdrażnieniu swojem posunął się tak dalece, iż uchybił całemu Koła i przewodniczącemu, nazywając Koło niewolnikiem a przewodniczącego poplecznikiem Clama i Hohenwarta. Po tym wybuchu gniewu zapadł znowu w zwykłą swą apatję, spuścił głowę i zasnął. Spi on w Izbie, spi w Klubie, spi w teatrze, budząc się tylko czasem, ażeby wybuchnąć jak wulkan i po chwili znów pogrążyć się w zupełną apatję. Zupełnie zrujnowane nerwy czynią go do życia publicznego zupełnie niezdolnym, i ci, co go do Rady państwa wysłali, wyrządzili delegacji i krajowi wielką krzywdę, wysyłając zamiast rozważnego męża stanu, namiętnego i chorego malkontenta, który zachowaniem swojem delegację na zewnątrz kompromituje a wewnątrz na mniej pewnych demoralizujący wpływ wywiera.

Po nim mówił p. Hausner. Widząc złe wrażenie, jakie zrobiło gwałtowne przemówienie p. Skrzyńskiego, mówił on ostrożnie i oględnie. Wszelako z każdego słowa słychać było parlamentarza przeciwnego obozu.

W tym samym duchu przemawiali jeszcze panowie Weigel, który oczekuje teki ministerjalnej z łaski centralistów, Gniewosz, polityczny ajent Ziemiałkowskiego i Stremajera, Chrzanowski, oponujący z zasady zawsze i wszystkiemu, i ostatecznie Wolski, który z cynizmem jemu właściwym krytykował koalicję autonomistów, i zalecał przyjaźń z centralistami. Nie obeszło się oczywiście i bez napadów na większość i prezesa Koła, i uskarzania się na brak wolności i uciemiężanie tak zwanej opozycji w Kole, tj. grupy dawniejszych secesjonistów.

Napad ten wywołał jak największe oburzenie, gdyż cierpliwość Koła dla tych panów przechodzi wszelkie granice. Nie tyle bowiem przy każdej sposobności zrywali oni solidarność, i nie głosowali z delegacją, lecz utworzyli Koło w Kole, które prowadziło politykę na własną rękę, politykę przeciwną polityce Koła i kraju, pomagało tylko wrogom, a Koła akcję utrudniało i paraliżowało. Najmniej z nich miał prawa do tego napadu p. Wolski, który się tyle razy absentował, do Koła przychodził tylko wtedy, gdy chodziło o zrobienie awantury, do Izby nie przychodził nigdy przed godziną drugą, choćby najważniejsze było głosowanie.

Tu jeszcze dodamy, że p. Chamiec postawił wniosek — pod względem moralności politycznej może najfatalniejszy, bo dwulicowy, na obie strony — centralistów i autonomistów — tchórzliwy, t. j. odroczenia całej sprawy tych wyborów do jesieni. Niemiecka ta finta: „*Wasch mir den Pelz, aber mach' ihn nicht nass*" — znalazła aż jedenastu zwolenników. I rzecz godna uwagi, że dzienniki centralistyczne już przedtem opozycję w Kole polskiem akuratnie na 11 głosów obliczali. Nie miał też ktoś z opozycji nic pilniejszego, jak podać do wiadomości *Tagblattu*, jak wiadomo, częścią z prostytucji żyjącego, jaka to silna opozycja przeciw unieważnieniu wyborów górno-austrjackich istnieje w Kole i którzy posłowie polscy od głosowania się uchylą.

Z większości delegacyjnej szesnastu mowców zapisało się do głosu. Jedni z ustawą wyborczą w ręku wykazywali nielegalność tych wyborów, drudzy wykazywali niebezpieczeństwo polityki dwuznacznej, porzucania większości tej, która jest, dla tej większości, która kiedyś być może, nieszczerości i nielojalności w przymierzu, a ostatecznie wstyd i hańbę Koła, gdyby się okazało, że Koło zobowiązań swoich nie dotrzymuje, w ważnych wypadkach sprzymierzeńców opuszcza, i przez to chwiejne postępowanie uniemożliwia skonsolidowanie większości właśnie w tej chwili, kiedy koniecznie trzeba pokazać, że ta większość jest pewna, że wszelkim atakom lewicy oprzeć się zdoła, że wszystkie przypowieści Niemców o jej rozbiciu się, o braku spójni, były mylne, i że korona i rząd na większości antonomicznej oprzeć się mogą, i z nią rządzić potrafią.

To udokumentowanie koherencji i siły autonomistów, ustalenie sytuacji, przyzwyczajenie i oswojenie rządu i ludu z obecną większością jest w tej chwili najważniejszem zadaniem polityki wewnętrznej, dlatego antonomiści skonsygnowali wszystkich swoich członków, i trzymają ich z największem wytężeniem, ażeby dotrwać w tej większości do końca, i nie zakończyć fiaskiem. Kilkakrotnie Niemcy szturm przypuszczali, każdy prawie ich atak został odparty. Teraz spróbowali celu osiągnąć za pomocą swoich sprzymierzeńców w polskim obozie. Gdyby im się to udało, dzięki pp. Skrzyńskiemu, Wolskiemu i ich towarzyszom, antonomiści przegraliby ostatecznie, i zakończyli tę długą i tak trudną sesję swoją klęską, a tryumfem nieprzyjaciół.

Najwięcej wrażenia zrobiło przemówienie p. Tyszkowskiego, który w słowach prostych, ale szczerze pomyślanych, otwarcie i silnie wypowiedzianych zapytał secesjonistów, czy zdali sobie sprawę, jaką to oni rolę grają w łonie delegacji, nie szanując ani postanowień większości Koła, ani jego honoru na zewnątrz. „Po jednej stronie macie 50 ludzi poważnych i zasłużonych krajowi, najlepsze co kraj mógł wysłać, którzy was zaklinają w imię dobra ogółu, ażebyście krajowi nie szkodzili, — z drugiej strony macie kupę żydków, krachowych szwindlerów, którzy w celach zysków osobistych i władzy kraj nasz i monarchę prowadzą do ruiny, i wy, panowie, nie wahacie się stanąć po ich stronie? Gdybyście przynajmniej oszczędzili nam rumieńca wstydu, gdy stanąwszy jutro w Izbie wobec naszych sprzymierzeńców, zrobimy im zawód, i na nowo usłyszymy w ich szeregach: „na Polaków liczyć nie można..."

Trzeba koniecznie, ażeby kraj wiedział, co się dzieje w łonie delegacji. Nim rzuci kamień potępienia na wszystkich, niechaj wie, z jakiemi trudnościami ma Koło w łonie własnem ustawicznie do walczenia, i niechaj wie, kto jest tego przyczyną.

A teraz jeszcze parę słów o głosowaniu w Izbie. Wzburzenie umysłów było nadzwyczajne. Niemcy tak mało byli przekonani o sprawiedliwości swej sprawy, iż nawet żaden z pomiędzy ich koryfeuszów nie odważył się zabrać głosu w obronie zagrożonych pozycyj. Przemawiali tylko drugorzędni. Za te mowy Hohenwarta i Lienbachera były prawdziwie znakomite. Do głosowania przybyli zawezwani telegraficznie pp. Tarnowski, Haller i Jasiński; Kamiński i Skrzyński mieli przynajmniej na tyle taktu, iż nie przyszli na posiedzenie, podczas gdy p. Wolski demonstracyjnie został w Izbie, i proszony przez rodaków, ażeby w takiej ważnej chwili nie opuszczał sprawy Koła polskiego i nie łamał solidarności, odpowiedział: Nie będę głosować. Lecz na tem nie dość. Gdy niektórzy z delegatów, którzy w Kole byli przeciwni unieważnieniu, teraz na posiedzeniu Izby na usilne prośby kolegów polskich dali się namówić, i głosowali solidarnie z Kołem, gdy między innymi i p. Weigel zachwiał się w swej opozycji, i gotów był głosować z Kołem, p. Wolski pochwycił p. Weigla za ramię, i uniósł ze sobą na korytarz. Gdy p. Hausner, który także dał się nakłonić do głosowania z Kołem, oddał swój głos, Niemcy powitali go głośnym śmiechem. Zdaje się, iż niezdecydowane początkowo postępowanie szanownego posła robiło im nadzieję, że tym razem będzie trzymał ich stronę.

Winniśmy dodać, że gdy się rozprawa skończyła i głosowanie następywało — p. Wolfram nagle wniósł, aby głosowano tajnie, t. j. kartkami. Dotychczas, z wyjątkiem wyborów do komisyj, nie było podobno wypadku takiego głosowania, — tem bardziej zachodzi pytanie, jaki był powód tego wniosku p. Wolframa. Otóż w kołach klubu hohenwartowskiego utrzymują, że zapewne polscy opozycjoniści delegacyjni przyrzekli centralistom głosować za zatwierdzeniem wyborów górno-austrjackich, jeżeli zarządzone będzie tajne głosowanie, — a gdy tajne głosowanie odrzucono, dopiero wtedy od głosowania się uchylili. Wszelako *Wiener Allg. Ztg.* otwarcie, bez obwijania w bawełnę pisze:

„Wniosek Wolframa upadł, ale dopiero po ponownem obliczeniu, a zatem większość przeciwna mu była bardzo słaba. Gdy by się ten wniosek był utrzymał, to wybory górno-austrjackie byłyby zatwierdzone zostały, gdyż w razie tajnego głosowania kilku Polaków byłoby za zatwierdzeniem głosowało."

Organ plenerowski pisze tu zatem tak, jak gdyby między owymi „kilkoma Polakami" a lewicą rzecz ta była kontraktem ułożoną.

Ratowanie obdłużonych posiadłości ziemskich.

przez

Teofila Merunowicza.

III.

P. Schofera projekt obrony włościańskich posiadłości od wywłaszczenia.

W jesieni r. z. umieszczone były w *Gazecie Nar.* dwa artykuły p. Schofera z Zankowa, których celem było wskazać środki ratowania obdłużonych włościan od wywłaszczenia. Konkluzję rozumowań swoich ujął p. Schofer w formę petycji, którą przedłożył Kołu posłów polskich we Wiedniu. Treść jego projektów jest następująca:

Po pierwsze, żąda on, ażeby przyprowadzono do skutku nowelę do kodeksu cywilnego, którąby wzbraniała licytowania za długi gospodarstw włościańskich w Galicji, lecz ażeby każda gmina obowiązkowo zmuszoną była brać

Dowcipny pomysł.

Zdarzenie prawdziwe.

przez

Arję.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź Władysława zagłuszona została w tej chwili szmerem, który spowodowało wejście kilku osób do pokoju. Za drzwiami jeszcze słychać było szczebioczące dźwięczne głosiki dziecinne i wkrótce ukazały się dwa jasne jak z obrazka zdjęto aniołeczki. Śliczne ich główki otoczone złocistemi puklami jakby aureolą wychylały się ciekawie naprzód, na drobniuchnych rozchylonych usteczkach, igrał rozkoszny figlarny uśmieszek, ale w dużych, ciemnych, djamentowym blaskiem świecących oczkach, błyszczały jeszcze łzy nieotarte. Chłopczyk około ośmiu lat ciągnął za rączkę sześcioletnią siostrzyczkę. Weszedłszy do pokoju oboje zaczęli biedz z całych sił do łóżka matki.

— Ah! mamo, nie chcieli nas puścić do ciebie. Już tak dawno o to prosimy, ale ta niedobra, szkaradna baba bije nas za to i powiada, że wcale nam tu przychodzić nie pozwoli, bo ty nas buntujesz i nie każesz jej słuchać — zawołał w połowie jeszcze drogi chłopczyna.

Młoda kobieta na widok biegnących dzieci podniosła się pospiesznie z jaśniejącemi radością oczami. Wyciągnęła do nich ręce i obie jasne główki, które się rzuciły w jej objęcia przycisnęła do serca namiętnie.

— No cicho, cicho dzieci, później mi opowiecie wasze zmartwienia, a teraz przywitajcie się prędzej ze stryjciem — powiedziała popychając dziecinki do młodego człowieka.

Dzieci które przy pierwszym wybuchu radości, nie spostrzegły, że się ktoś obcy znajduje w pokoju, zatrzymały się trochę zakłopotane nie wiedząc co robić.

— Stryjcio — powtórzył chłopczyk namyślając się trochę — o, Janek dobrze stryjcia pamięta. To ty stryjcio Władzio ten co mi przysłał taką śliczną książkę z obrazkami. Jak się masz... i rzucił mu się na szyję.

— A Hali śliczne latające myszki — dorzuciła dziewczynka.

Władysław podniósł Jasia do góry i uściskał go serdecznie.

— A Halcię stryjciu? — upomniała się siostrzyczka nadstawiając swoją rumianą, świeżutką twarzyczkę.

Dzieci milczały jakiś czas po przywitaniu, przypatrując się tylko ciekawie nowo przybyłemu. Pierwszy dopiero Jaś się odezwał:

— Stryjciu Władziu my ciebie bardzo kochamy, mama nam zawsze o tobie opowiada. Jakiś ty dobry, żeś przyszedł tu do nas, mama się ciągle nudzi i siedzi sama. Do nas tu nigdy nikt nie przychodzi...

— Cicho chłopaczku, cicho, nudzisz stryjcia — wyrzekła młoda matka zmięszana trochę zwierzeniami synka. Chłopczyk umilkł na chwilkę.

— Powiedz mi stryjciu dlaczegoś ty taki smutny? zapytała znowu Halcia swoim dźwięcznym pełnym współczucia i litości głosikiem. Może ci czego potrzeba?

Dzieciństwo posiada w sobie urok niewysłowiony, czar, któremu najtwardsze w świecie serce oprzeć się nie jest w stanie. Władysław też wyrwany z boleśnego zamyślenia, tym pieszczotliwym dziecinnym głosikiem, w którym dźwięczało budzące się na cierpienia bliźnich uczucie litości, uczuł się do głębi duszy wzruszonym. W tej chwili nawet po raz pierwszy od lat bardzo wielu, wydało mu się że nie zupełnie jest samotnym na świecie, że ma i mieć może jakiś cel życia, że mu serca i ciepła rodzinnego nigdy nie zabraknie.

— Bo mama bardzo chora — odpowiedział ze łzami w głosie, biorąc dziewczynkę na kolana i okrywając ją pocałunkami.

— Doprawdy? bardzo się martwisz, że mamcia słaba, wtrącił Jaś zbliżając się do młodego człowieka — o to ty jesteś dużo lepszy jak tatko i pani Piotrowa, bo oni sobie ciągle żartują z choroby mamci i mówią, że mogła by ich już dłużej nie nudzić. My też będziemy ciebie bardzo, bardzo kochali...

Władysław widząc że naiwne zwierzenia dzieci robią niewysłowioną przykrość młodej kobiecie, postanowił rozmowę tę zakończyć.

— Teraz dzieci weźmiemy się do herbatki, zawołał przerywając Jasiowi i zaczął krzątać się spiesznie około zastawionego stolika.

Wkrótce potem całe gronko zapomniawszy na chwilę o smutku siedziało przy herbacie w tym miłym, zacisznym pokoiku oświetlonym łagodnem światłem lampy, śmiejąc się i szczebiocąc wesoło.

— O mój Boże — powtarzała pół uśmiechnięta, a pół rozrzewniona Malwina — jakże się czuję teraz szczęśliwą. Miałam słuszność mówiąc, że to chyba mój Anioł stróż cię tu przysłał, żebym nie opuściła ziemi z goryczą i nieutulonym żalem w piersi.

— A ja szemrałem i złorzeczyłem nieszczęściu, które mnie prześladuje — szepnął Władysław — człowiek nigdy nie wie czego pragnąć powinien. Spełniło się na mnie raz jeszcze przysłowie: „Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło."

III.

Od owego wieczoru, kilka tygodni upłynęło żadnej prawie nie przynosząc zmiany. Władysław siedział wciąż jeszcze u brata, który z coraz większą niechęcią pobyt jego u siebie znosił. Malwina zaś z dniem każdym była słabszą, zbliżając się szybkiemi krokami do tych bram wieczności, po za których zasłonę żadne oko śmiertelnika dotychczas przedrzeć się nie zdołało. Przeszedłszy je raz, nikt dotychczas nie mógł ztamtąd powrócić i przynieść pewnych niezaprzeczonych wieści. Najodważniejszy też nawet człowiek z mimowolnem drżeniem zbliża się do ich progu, a Hamletowskie „być albo nie być" z nieubłaganą natrętnością staje mu na myśli.

Jednego ślicznego popołudnia, na początku czerwca młoda kobieta uczuła się trochę silniejszą. Na własne jej żądanie przeniesiono ją na fotel koło okna otwartego, gdzie na wpół leżąc przepędziła parę godzin spokojnie. Gorąco było nużące, niebo jasne lazurowe, jednostajne, nie przysłonięte żadną chmurką, ani białym obłoczkiem, jak niezgłębione morze bez brzegów ni końca ciągnęło coraz dalej i dalej wzrok łudzący się, iż wreszcie może ujrzy otwarte wrota do raju. W całej naturze cisza głęboka, nie przerwana ani szmerem wietrzyka, ani szelestem listków na drzewach, ani szczebiotem ptaków... cisza przed burzą. Czasami tylko na chwilkę doleciało z oddalenia ciche, przygłuszone krakanie, a czarny jakiś punkcik zawisł w błękitnym przestworze, rzucając cień i tworząc plamkę na słońcu. Ale to trwało tak krótko, że nie psuło doskonałej harmonii tego dnia uroczego.

— Będzie burza — szepnęła Malwina, której wzrok tonął w błękicie — nie dziś, jutro, pojutrze może, ale ja jej już widzieć nie będę.

— Dlaczego tak mówisz Malwino, wiesz dobrze, że mi to przykrość robi, pochwycił siedzący w pobliżu Władysław, — pochylając się ku niej. Bóg jest łaskaw i nie spuści na nas tak wielkiego nieszczęścia. Nawet sama mówiłaś dzisiaj, że czujesz się o wiele silniejszą.

— Tak, ostatnie błyski konającej lampy — odparła młoda kobieta — zresztą ja wolę, że jej widzieć nie będę... o bo, ja nie cierpię, nienawidzę burzy... Burza rozwiała wszelkie moje marzenia lat młodych, obrywając listek po listku każdą nadzieję, burza mi szczęście odebrała, burza mnie zabiła, czyż i w ostatniej życia godzinie miałaby mnie jeszcze prześladować... Tak, ja się boję burzy... ja burzę nienawidzę...

Dziwna jakaś coraz bardziej wzmagająca się egzaltacja zaczęła opanowywać biedną kobietę. Spostrzegła to widać sama, gdyż przerwała sobie i zamilkła. Wkrótce jednak odezwała się znowu, zupełnie już uspokojona.

— Czy widzisz Władziu jaki piękny świat. Zdawałoby się, że trudno go porzucić, lecz dlaczegoż tyle na nim nędzy i cierpienia. Człowiek od samego urodzenia do zamknięcia powiek musi walczyć i walczyć bez końca. A szczęście, to wyraz, który nie rozumiem w jakim celu znalazł pomieszczenie w słowniku mowy ludzkiej, kiedy określa pojęcie ogółowi zupełnie nieznane. Łatwiej zdaje się byłoby zdjąć gwiazdkę zawieszoną na niebie, niż się z niem spotkać. A jednak jak na nim pięknie i dobrze by być mogło — całą piersią odetchnęła chcąc zaczerpnąć łagodnego, balsamicznego powietrza, ale krótki suchy kaszel pozbawił ją i tej przyjemności. Władeczku — wymówiła słodziutkim, pieszczotliwym głosikiem, który łudząco przypomniał mu piętnastoletnią Malwinkę, strojącą się z pewną kokieterją w jego bławatki. Władeczku, pamiętam, że dawniej nigdy nie umiałeś odmówić mojej prośbie, kiedym cię o co bardzo bardzo grzecznie prosiła. Spodziewam się też, że i dzisiaj nie odmówisz ostatniemu w życiu żądaniu.

— Jeśli to tylko w mojej będzie mocy, to możesz liczyć, że zostanie jak najspieszniej wykonane.

— Chciałabym bardzo raz jeszcze za życia chwil kilka posiedzieć w ogrodzie. Każ mnie tam przenieść zaraz, kto wie co jutro będzie — powiedziała z łagodnym smutkiem Malwinka.

— Zmęczysz się, zaszkodzisz sobie.

— Zaszkodzić? żartujesz mój drogi, czy mnie już może co na świecie zaszkodzić. A gdyby nawet przyjemność taka opłaconą została paru chwilami straconego życia, to i tak jeszcze wynagrodziłaby się sowicie. Nie odmawiaj mi proszę.

(C. d. n.)

w sekwestr każdą posiadłość ziemską, której właściciel popadnie w niewypłacalność, i administrować tym majątkiem tak długo, dokąd z jego dochodów wszystkie ciążące na nim wierzytelności spłacone nie zostaną.

Powtóre, domaga się on zaprowadzenia ceł ochronnych od sprowadzanych z zagranicy produktów rolniczych i bydła.

Po trzecie, projektuje przymusowe tworzenie w każdej gminie funduszów pożyczkowych, tym sposobem, ażeby każdy z członków gminy obowiązany był corocznie ofiarować kilka dni pracy swojej na rzecz owego wspólnego kapitału gminnego.

Pomijając punkt drugi, jako nie ulegający dyskusji, gdy wszystkie koła kompetentne zgodziły się już na to, iż dla kraju naszego potrzebną jest raczej ochrona cłowa dla przemysłu młynarskiego i że zaprowadzenie wysokich ceł przywozowych od zboża zakordonowego więcej szkód i niedogodności nam przyniosłoby niż pożytku, tudzież gdy ustawa o zamknięciu granicy dla bydła stepowego czyni bezprzedmiotowemi rozprawy o kwestji oclenia transportów bydła — więc zastanowię się tylko nad pozostającemi dwoma wnioskami szanownego pana Schofera.

Jak nagłą jest potrzeba obmyślenia jakichś środków zaradczych przeciwko szerzeniu się takiej klęski społecznej, jaką jest niewątpliwie dla kraju naszego wywłaszczenie chłopów z ich ojcowizny, najwymowniej dowodzą następujące uwagi prof. dr. Tadeusza Pilata, które wyjmuję z rozprawy jego p. t. „Licytacje sądowe posiadłości włościańskich w Galicji w r. 1867 do 1874."

„Doniosłość postępu w liczbie licytacyj włościańskich posiadłości — pisze dr. Pilat, możemy jeszcze lepiej wyobrazić sobie, jeżeli uwzględnimy, że ilość licytacyj, zarządzonych w r. 1867 ma się do ilości licytacyj, zarządzonych w r. 1868 jak 1 : 1.65, dalej że liczby licytacyj z lat 1873 i 1874 mają się do siebie jak 1 : 1.67, zatem, że w obu wypadkach liczba licytacyj w roku następnym jest przeszło półtora raza większą, niż w roku poprzednim. Gdyby od r. 1874 począwszy każdy rok następny wykazywać miał 1½ razy (właściwie 1.67 razy) tyle licytacyj co rok poprzedni, jak to się stało z r. 1873 na 1874, a pierwej jeszcze z 1867 na 1868, to po upływie 13 lat wszystkie posiadłości włościańskie i małomiejskie w Galicji byłyby zlicytowane — i to nawet w tym razie, gdyby liczba ich wynosiła nie 800.000 jak liczą powszechnie, lecz milion. Oczywiście, że nie jest prawdopodobnem, ażeby ów postęp zastraszający stale się powtarzał...... Wszakże już to zastanawiać musi, że w dwóch wypadkach, o parę lat od siebie odległych, które wybraliśmy do porównania, nie wiedząc jaki dadzą rezultat, powtórzył się przyrost tak znaczny."

Na podstawie liczb, zebranych przez profesora Pilata, przedstawia się stosunek mnożenia się licytacyj w dziesięcioletnim okresie od r. 1867 do 1877, jeśli będziemy odnosili liczbę każdego następnego roku do pierwszego (1867) roku jak następuje:

W porównaniu z rokiem 1867 pomnożyła się liczba licytacyj:

w roku 1868 o 165 procent
„ „ 1873 o 375 „
„ „ 1874 o 625 „
„ „ 1875 o 808 „
„ „ 1876 o 874 „
„ „ 1877 o 1304 „

Z dalszych lat nie mam już dat statystycznych. O ile jednak wnosić mogę ze stosunków, panujących w okolicy Lwowa, to liczba licytacyj włościańskich posiadłości za długi dawno już dosięgła najwyższej możliwej ilości — t. j. takiej ilości, na jaką starczy kupujących. Już od kilku lat przemijają u nas termina licytacyjne na grunta włościańskie bez skutku, z powodu braku kupców. Do tego stopnia zdeprecjonowane zostały drobne posiadłości ziemskie, iż zakłady bankowe, nie mogąc na licytacjach nawet takich osiągnąć cen, ażeby wróciły się im przynajmniej ich własne wierzytelności, ustanawiają sekwestrów, ażeby tym sposobem unikać ile się da licytacyj, i tak pod własnym niejako zarządem wyciągnąć z gruntu dłużników swoich przypadające im należytości. Gospodarstwa w okolicy Szczerca, cenione dawniej przez bankowych szacowników na 1.000 — 1.500 złr., trudno teraz sprzedać za 400 — 600 złr. w. a. Są tam całe wsie niemal, dojrzałe do zlicytowania, i gdyby tylko były korzystne dla wierzycieli widoki sprzedaży, to z pewnością w bardzo krótkim czasie pomnożyłyby się edykta licytacyjne w niesłychany dotychczas sposób.

Niebezpieczeństwo to jak miecz Damoklesa wisi nieustannie nad drobną posiadłością ziemską. Mnie jednakże zdaje się, że teraźniejsza trudność w sprzedaży ziemi jest objawem tylko chwilowym, przemijającym. Skoro przeminie ten ogólny zastój interesów, którego jesteśmy świadkami, to z wzmagającym się ruchem kapitałów w realnych interesach, co bądź cobądź w niedługim przeciągu czasu nastąpić musi, będzie musiał ustać także obecny spadek cen posiadłości nieruchomych.

Z tego to powodu podobne projekta, jak te, które p. Schofer podaje, zasługują teraz więcej niż kiedykolwiek indziej na baczną uwagę.

Nie sądzę, ażeby włożenie na gminy z mocy ustawy **przymusu** obejmowania administracji majątkami obdłużonych właścicieli gruntów, dało się przyprowadzić do skutku, i zdaje mi się także, że gdyby nawet podobna ustawa wydaną została, to w wykonaniu nie okazałaby się ogólnie użyteczną.

Pomimo to myśl zasadnicza, tkwiąca we wniosku p. Schofera, mianowicie **ażeby gminy obejmowały na siebie regulację obdłużonych posiadłości włościańskich**, jest mojem zdaniem, nader trafną i praktyczną.

Chodzi tylko o sposób jej przeprowadzenia. W tym względzie pozwoliłbym sobie postawić za wzór sposób postępowania wójta z Podbereziec koło Winnik, Teodora Cara, człowieka niepiśmiennego, lecz obdarzonego z natury nadzwyczajnie bystrym i praktycznym umysłem, który już od lat kilkunastu funduszami gminy z najświetniejszym skutkiem broni członków tej gminy od wywłaszczenia przez długi. Jeżeli w Podbereźcach rozpisaną zostanie licytacja sądowa na gospodarstwo włościańskie, to staje gmina do licytacji, kupuje to gospodarstwo, administruje niem przez ustanowionego ze swego ramienia kuratora tak długo, dokąd gmina nie odbierze wyłożonego na kupno kapitału z odpowiednim procentem, a następnie zwraca oczyszczoną tym sposobem z długów posiadłość rodzinie dłużnika, oddawszy jego samego poprzód pod kuratelę w drodze sądowej.

Jest coś prawdziwie szlachetnego i wysoce rozumnego w tem postępowaniu gminy Podbereziec. Gdyby udało się tę metodę ratowania chłopów od wywłaszczenia zgeneralizować na kraj cały, do czego właśnie zmierza idea, przez p. Schofera podniesiona, to niezawodnie byłaby to najwłaściwsza droga do oczyszczania z długów własności rustykalnej.

Opłakany stan gminnych funduszów pożyczkowych, do których niegdyś tyle nadziei przywiązywano, może wprawdzie odstraszyć niejednego od tego, ażeby naszym gminom wiejskim powierzać przeprowadzenie jakichkolwiek operacyj finansowych. Przyznam się, że i ja w pierwszej chwili wątpiłem o praktyczności pomysłu p. Schofera. Gdy jednakże dokładniej nad nim zastanowiłem się, przyszedłem do przekonania, że gdyby umiejętnie zużytkowano organizację Rad powiatowych w tym celu, ażeby obostrzyć dozór nad sprawami pieniężnemi gmin, to wówczas kasy oszczędności, projektowane przez p. Schofera, i zakłady pieniężne mogłyby gminom dostarczać kredytu na wykupywanie zadłużonych gospodarstw — i wówczas **także systematycznie, na wielką skalę** możnaby zorganizować **w całym kraju akcję przeciwko wywłaszczaniu włościan z ich ojcowizny.**

Podobno Wydział krajowy wypracował jeszcze we wszystkich szczegółach plan działania projektowanego banku krajowego. Oczywiście, nie mogę też wiedzieć, do jakiego systemu kredytu dla włościan najbardziej przychyla się Wydział krajowy. Nawiasowo tylko ośmielam się wyrazić przekonanie, że postanowienie, ażeby z banku krajowego udzielany być mógł na hipotekę drobnych posiadłości ziemskich kredyt tylko gminom (nie pojedynczym właścicielom gruntów), i to za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, byłoby ze wszech miar najużyteczniejszem dla ogólnych interesów kraju.

Co się tyczy drugiego pomysłu p. Schofera, ażeby w drodze ustawodawczej orzeczono obowiązek kapitalizowania części pracy indywiduów na rzecz gminy, to zasada tego wniosku nastręcza istotnie temat do rozpraw niezmiernie daleko sięgających w dziedzinę różnorodnych teoryj socjalnych. Jeżeli jednak sprowadzimy rzecz na prostą drogę wniosków, bezpośrednio przystosowanych do naszych stosunków, to celowi projektu p. Schofera niezawodnie najlepiej odpowiedziałaby ustawa, **zaprowadzająca przymusowe zsypy zboża na rzecz gminnych spichlerzy zapasowych.** Ustawa ta przyniosłaby ogromne korzyści, lecz rozumie się, że tylko w takim razie, jeżeli dostatecznie zabezpieczałaby dobrą administrację tych spichrzów.

W sprawie przeniesienia zarządów kolei żelaznych.

W sprawie tej tak ważnej dla naszego kraju przemawiał p. **Hausner** na posiedzeniu Rady państwa dnia 7. maja w następujących słowach:

Koleje żelazne odgrywają szczególną rolę w naszym budżecie. Jest to czysto-austrjackie *unicum* budżetowe. Podczas gdy Prusy ze swoich kolei państwowych mają 56 milionów mark czyli 28 milionów złr. w złocie czystego dochodu, podczas gdy Francja przez nadzwyczajne dodatki państwowe do ceny przewozu osób i towarów ciągnie z prywatnych swoich towarzystw kolejowych 79 milionów franków czyli 31 miljonów złr. (w złocie) zysku, podczas gdy małe państewka niemieckie, których szczęśliwe stosunki finansowe — powtarzam to — nie bywają dostatecznie cenione — jeszcze większą część dochodów swoich zawdzięczają kolejom żelaznym, tak dalece, że Bawarja pobiera z tego źródła 16 milionów złr. czyli ¼ swojego przychodu, Wirtemberg 5 milionów czyli 30% swego przychodu, Badeńskie 6½ miliona czyli 32%, a Saksonia aż 12½ miliona czyli 40% swojego całego przychodu, w naszym budżecie tymczasem koleje żelazne figurują wyłącznie w rubryce rozchodów. Nasze koleje państwowe wykazują na r. 1880 niedobór do kosztów ruchu w samie 64.000 złr. a koleje gwarantowane pochłaniają w tym roku subwencję w kwocie 20,800.000 złr., to znaczy, więcej niż nas kosztuje cała administracja, więcej niż kosztuje całe sądownictwo wraz z więzieniami, więcej niż wydajemy na wyznania, na szkoły, na umiejętności i sztuki!

Mówią nam podług szablonu, że wydatki na koleje żelazne są produktywnemi, bo służą do ożywienia handlu, komunikacji i wywozu. Jeżeli wszakże zważymy, że podług naturalnego biegu rzeczy ruch handlowy i komunikacyjny powinienby istnieć i kwitnąć bez tego państwowego dodatku 20 milionów — to wydatek ten przemienia się w rzecz bardzo nieproduktywną, w boleśny skutek wielkiego i ciężkiego błędu przeszłości, popełnionego przez zbyt kosztowne i niegospodarne zakładanie kolei żelaznych, przy którem preliminowano i zagwarantowano towarzystwom czysty dochód zbyt wysoki.

Grzech ten pierworodny jest nie do zgładzenia, i nie rychło pojawi się w Izbie deputowanych Mesjasz żelaznodrogowy, któryby zdołał uwolnić nas od tego ciężaru.

Zobowiązania państwa mają moc prawną i muszą być wypełnione, a rząd złożył zresztą dowód, że umie w sposób energiczny, nieubłagany nawet bronić interesów skarbu tam, gdzie do tego dały powód pewne usterki bądź budowy, bądź konserwacji, bądź ogólnego zarządu kolei subwencjonowanych. Zachodzi tylko pytanie, czyli rząd rozważył sprawiedliwie i podług jednej miary wszystkie powody, które wpływają na zmniejszenie się czystego dochodu kolei żelaznych, podnosząc wydatki nieproduktywne.

Otóż znalazłem, że kwestja siedziby centralnego zarządu kolei żelaznych i jego organizacji, wielki ma wpływ na czysty dochód każdej kolei.

Miałem już zaszczyt wyłożyć obszernie w komisji zapatrywania moje w tej mierze, a zważając na znużenie Wys. Izby, nie będę tu powtarzał szczegółów. Wskażę tylko w krótkich słowach, że przecież każde przedsiębiorstwo ludzkie, czy to handlowe, czy komunikacyjne, przemysłowe, rolnicze, górnicze lub żeglarskie, zarząd swój i kierownictwo mieć musi tuż koło siebie, w obrębie swego ruchu, a nie po za tym obrębem.

Co się tyczy kolei żelaznych, panuje ta zasada wszędzie po za Austrją. Nie wspominam tu o krajach, gdzie panuje ogólna decentralizacja, i gdzie naturalnie i zarządom kolejowym wskazano miejsce pobytu tam, gdzie są ich linje, w Szwajcarji np. do tego stopnia, że dyrekcje mieszczą się nieraz po wsiach. Dyrekcja kolei Rigi przebywa we wsi Viznau. Wskazałem już w komisji Francję, państwo na wskroś centralistyczne, i nadmieniłem, że siedzibę w Paryżu ma tam tylko sześć starych towarzystw kolejowych: Nord, Est, Ouest, Orléans, Midi i Lyon-Mediterranée, z których pięć mają ujście swoje w Paryżu, a tylko jedna, Midi, nie dochodzi do Paryża. Wszystkie zaś nowe i mniejsze koleje, jako też koleje państwowe, mają dyrekcje swoje na prowincji, w Lyon, Bordeaux, Lille, Rheims, Nantes, Rouen, Poitiers, Orleans, a nawet w małem Vitré i w Perpignan.

Dziś chcę tylko jedno przeprowadzić porównanie, porównanie z Prusami, które jak wiadomo są państwem, umiejącem twardo centralizować administrację wszędzie tam, gdzie to uważa za potrzebne, i które pod względem doskonałości organizacji różnych działów administracyjnych, zasługuje niezawodnie na naśladowanie. Pod tym względem otrzymałem nowe materjały. Z pomiędzy 37 towarzystw kolejowych Prus tylko 6 ma swoją siedzibę w Berlinie, a 31 w miastach prowincjonalnych, mianowicie pomiędzy ostatniemi znajdują się 4 największe, najwięcej zysku przynoszące i posiadające linię najdłuższą tj. Bergisch-Märkische Eisenbahngesellschaft, która ma 60 milionów mark rocznego dochodu, rezyduje w Elberfeld, w mieście liczącem 80.000 mieszkańców, gdzie nie ma żadnego finansowego instytutu pierwszorzędnego. Towarzystwo Górnoszlązkiej kolei z 15 milionami mark rocznego dochodu ma swoją siedzibę we Wrocławiu. Kolej Kolońsko-Mindeńska i Nadreńska, mające 48 i 42 miliony rocznych dochodów, rezyduje w Kolonii. Dopiero pod względem swoich dochodów piąta z rzędu kolej, Pruska kolej wschodnia (z 38 milionami mark) ma swoją siedzibę w Berlinie, poczem znowu dwie koleje: Hanowerska z 34 milionami dochodu rocznego urzęduje w Hanowerze, a Magdeburgsko-Halberstadzka z 33 milionami mark rocznego dochodu ma siedzibę w Magdeburgu. Tak się rzeczy mają w Prusiech, rzekomo tak bardzo centralizujących wszystko.

Przypatrzmy się teraz rzeczom u nas w Austrji, która według mniemania wielu szanownych panów z przeciwnej strony (lewej) posunęła się w decentralizacji tak daleko, że już jedność państwa tym sposobem ma być zagrożoną.

Z 27 towarzystw kolejowych pewnego znaczenia jakie mamy w Przedlitawii, ma 19 swoją siedzibę w Wiedniu, 5 w Pradze, 2 w Cieplicach, a 1 w Grazu. Tych ośm towarzystw, które nie rezydują w Wiedniu, są całkiem nieznaczne i niegwarantowane. Z 19 towarzystw kolejowych, których zarządy centralne znajdują się w Wiedniu, należy 8 z natury rzeczy do Wiednia. Są to: kolej północna, kolej Elżbiety, kolej Franciszka Józefa, kolej państwowa, kolej południowa, kolej północno-zachodnia, kolej Rudolfa i Wiedeńsko-Pottendorfska. Należą one niewątpliwie do Wiednia, ponieważ ich linje wychodzą z Wiednia, tu mają swoje dworce, lub ponieważ, jak kolej Rudolfa, zbliżają się do stolicy i swojemi linjami nie dotykają żadnego znaczniejszego miasta. Nadto Wiedeń jest siedzibą trzech innych kolei całkiem słusznie. Kolej Ostrawsko-Frydlandzka i Gradecko-Köflachska zostawały pod zarządem kolei północnej i południowej i dla tego mają siedzibę w Wiedniu. W tym samym wypadku znajduje się Süddeutsche Verbindungsbahn, której jeneralna dyrekcja jest połączona z dyrekcją kolei północno-zachodniej, w czem widzę uproszczenie i zmniejszenie kosztów administracji, i dla tego również usprawiedliwioną jest obecność centralnego kierownictwa w Wiedniu.

Zupełnie zaś nieusprawiedliwionem jest umieszczenie w Wiedniu 8 towarzystw kolejowych, a mianowicie kolei Czeskiej Zachodniej, Morawskiej Centralnej, Morawskiej Pogranicznej, Arulańskiej, Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej, Węgiersko-galicyjskiej i Albrechta. Rozróżnić tu jeszcze należy dwie kategorje. Koleje: Morawska Pograniczna, Czeska Zachodnia i Arulańska mają w istocie tylko naczelny swój zarząd w Wiedniu, t. j. jeneralnego dyrektora i kilku urzędników, których można uważać jako rodzaj ambasady przeznaczonej do znoszenia się czasem codziennego, z ministerjum handlu. Pierwsza z tych kolei ma tu 14 urzędników, druga 15, a trzecia sześciu. Ale jakże się ma rzecz z pozostałemi pięciu kolejami? Morawska Centralna umieściła w Wiedniu nawet swoją dyrekcję ruchu, co jest prawdziwem *unicum*. Kolej Karola Ludwika ma w Wiedniu w jeneralnej dyrekcji 119 urzędników, Lwowsko-Czerniowiecka 76, Węgiersko-Galicyjska 51, a kolej Albrechta 29 urzędników. Olbrzymie te liczby pochodzą ztąd, że obok jeneralnej dyrekcji umieszczono w Wiedniu nietylko sekretarjat, centralne biuro rachunkowe, centralną kasę i centralny zarząd komercjalny, co byłoby naturalnem i łatwem do pojęcia, ale jeszcze także zarząd materjału, zarząd maszyn, kontrolę przychodu i rozchodu, inspektorat konserwacji, techniczne biuro ruchu i kontroli wagonów — o 55 mil od najbliższego punktu kolei a o 100 mil od jej punktu środkowego! Tych ostatnich 7 biur, które wymieniłem, posiadać przeto musi kolej liczbę podwójną, ponieważ są one niezbędnemi w miejscu pobytu dyrekcji ruchu, jeżeli ten ma odbywać się prawidłowo, i ponieważ prócz tego istnieją w Wiedniu, zkąd pochodzi podwójna pozycja w rubryce wydatków.

Pomijam umyślnie wszystkie złe skutki, wynikające ztąd dla krajów, w których obrębie położoną jest kolej. Nie kładę nacisku na utrudnioną kontrolę, na utrudnione umieszczenie krajowców i ich awans, na utratę czucia między jeneralną dyrekcją i krajem i zrozumienia potrzeb kraju — podniosę tylko tę stronę, która dotyczy interesów skarbu publicznego, i wskażę jak rezultat takiego urządzenia wpływa na rubrykę wydatków kolei żelaznej. Te towarzystwa kolejowe, o których powiedziałem, że albo mają swoją siedzibę na prowincji, tj. w Pradze, albo w odpowiedni sposób umieszczone są w Wiedniu, obracają następujący procent swojego dochodu *brutto* na koszt centralnego zarządu: najmniej wydaje kolej Południowa, bo 3·1 procent, kolej Aussig-Cieplice 4·2 prct. Czeska północna 4·3 prct., Państwowa 4·8 prct., Północna Ferdynanda 5·3 prct.. Turnau-Kralup 5·5 prct., a Zachodnia Elżbiety 5·9 prct. Na kolejach pruskich wydatki na zarząd centralny wynoszą także od 2 do 5 prct. dochodu *brutto*.

To są koszta zarządów centralnych, prawidłowo umieszczonych.

Weźmy teraz te koleje, których jeneralna dyrekcja wraz z kontrolą wagonów i zarządem materjału ulokowała się jako oderwana kolonia o sto mil od swoich szyn, tunelów i wagonów. Tu najkorzystniej, ze względu na znaczny bardzo swój przychód, przedstawia się kolej Karola Ludwika, wydaje tylko 6 prct. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka wydaje 6·7 prct., Łupkowska 8·6 prct., Morawska Pograniczna 14 prct. a kolej Albrechta aż 23 prct.! U tej ostatniej, zarząd centralny pożera niemal czwartą część dochodu brutto! Stosunki jej finansowe są wprost przerażające, należy bowiem zważyć, że z 687.000 złr. stanowiących jej dochód brutto, 129.000 odpada na dochody uboczne, tak, że ruch przynosi właściwie brutto tylko 558.000 złr., z których 159.000 idzie na zarząd centralny, a w tej sumie 53.000 złr. na pensje 29 urzędników przebywających w Wiedniu.

Sądzę, że jest przecież obowiązkiem państwa położyć koniec takiej gospodarce. Co do kolei Albrechta, łatwo znaleźć środek prawny, jak później wykażę, ale i co do innych kolei w reskrypcie ministerjalnym z 20. kwietnia 1861 o zakresie działania nowo wówczas urządzonego ministerstwa handlu i w rozporządzeniu ministerjalnem z d. 26. sierpnia 1875 o zakresie działania inspektoratu jeneralnego cenne znajdują się wskazówki, jak w takich razach, gdy chodzi o opiekę interesów skarbu, należy wykonywać pewną dalszą ingerencję. Jak powiedziałem, u kolei arcyksięcia Albrechta jest zupełnie prawny punkt w §. 4. statutów Towarzystwa zawarty, który opiewa tak (czyta):

„Siedzibą Towarzystwa aż do dnia rozpoczęcia ruchu na wszystkich liniach — jest Wiedeń. Po tem terminie, siedziba, jeśli tego zażąda władza państwowa, będzie przeniesioną do Lwowa." Zarzucono, że linia Stryj-Beskid dotychczas nie jest otworzoną. Prawda, ale ona nie będzie wcale otworzoną, gdyż jak wiadomo, nie ma na to ani pieniędzy, ani nawet dobrej woli i zamiaru.

Kolej Albrechta, tak jak ją projektowano, jest gotową, i wszystkie linie, które miały być wybudowane, są już otworzone. Nastała tedy chwila, przewidziana w §. 4. statutów, rząd więc potrzebuje tylko wydać rozkaz, a §. 4. musi być wykonany. Radbym tedy wezwać rząd, aby użył tej prawnej podstawy względem kolei Albrechta, a nadto względem tych kolei, które się znajdują w podobnych lub w przybliżeniu równych stosunkach, i aby użył swego uprawnionego wpływu, a w takim razie po wykonaniu tego, co mam na myśli, oszczędzi się krocie różnych subwencyj. Wnoszę tedy rezolucję: Wzywa się rząd 1) aby c. k. uprz. Towarzystwo kolei Albrechta na podstawie §. 4. statutów jego zniewolił do ile możności rychłego przeniesienia centralnego zarządu z Wiednia do Lwowa; 2) aby te gwarantowane towarzystwa kolejowe, których siedziba od linii kolejowej znacznie jest odległą, w drodze stosownej spowodował, iżby swoje zarządy centralne, lub przynajmniej swoje władze techniczne i kontrolne, jakoteż zarządy materjałowe, przeniosły do siedzib swoich dyrekcyj ruchu. (Oklaski z prawej.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. maja.

* Jutro we czwartek odbędzie się w dziś nowo poświęconej kaplicy w Dublanach żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Leona Sapiehy, za staraniem Wydziału krajowego.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 13. maja o godzinie 6. wieczorem.

* **Zaproszenie.** W sobotę 15. maja b. r. w dzień św. Zofii o godzinie 12. w południe, odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego szpitalika dla ubogich chorych dzieci pod wezwaniem św. Zofii — na placu budowy naprzeciw kościoła św. Antoniego, ulica Łyczakowska.

Komitet Towarzystwa ma zaszczyt zaprosić P. T. Publiczność na ten obchód uroczysty.

Lwów 12. maja 1880. Przewodnicząca Komitetu: *Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna.*

* Na placu Gołuchowskich obok teatru urządzono skwer, który niedawno temu zasiano trawą. Skwer ten nie ma żadnego ogrodzenia, to też dzieci żydowskie, a nawet dorośli depcą po zasiewach nie zważając, że ten skwer jest własnością gminy i ma oczyszczać powietrze z miazmatów tak zabójczych szczególnie w lecie. Magistrat chcąc zapobiedz temu wandalizmowi umieścił przy skwerze posterunek strażacki dla pilnowania porządku. Cóż to jednak pomódz może; żydkowie na złość magistratowi depcą zasiew i umykają, gdy którego chce strażnik pochwycić i oddać w ręce sprawiedliwości za złośliwe uszkadzanie komunalnej własności. Wczoraj około godziny piątej po południu udało się strażnikowi pochwycić jednego z psotników. — Aliści w jednej chwili rzuciło się na niego żydostwo i odbiło szkodnika. Przyszło do wielkiej awantury, cały plac napełnił się setkami ludzi i bójka rozpoczęła się na dobre. Nadbiegło kilkunastu policjantów i dopiero po długim czasie udało im się zaprowadzić porządek. Sądzimy, że konieczną jest rzeczą skwer ogrodzić w ten sposób jak na placu Halickim, w przeciwnym razie szkoda było tych pieniędzy, które wziął ogrodnik za urządzenie skweru. Zwracamy przytem uwagę publiczności, że obowiązkiem każdego obywatela jest przestrzegać, aby nie niszczono złośliwie trawników i drzewek, które pod względem zdrowotnym są nieoszacowane w każdem mieście. Jeżeli kto spostrzeże jakiego zbytnika niszczącego plantacje, powinien go kazać aresztować bez pardonu, bo jeżeli nie ma gdzie poczucia własnego dobra i obowiązków, tam tylko rygor może być skutecznym.

* Samobójstwa dziewcząt mnożą się we Lwowie w zatrważający sposób. Wczoraj o godzinie 10. z rana wskoczyła Józefa Koszyńska, 18 lat licząca służąca do stawu Pełczyńskich i utonęła. Przyczyną samobójstwa ma być zawiedziona miłość. Zwłoki nieszczęśliwej odesłano do trupiarni. Jest to już piąty wypadek utopienia się w stawie Pełczyńskich. Należałoby w tem miejscu urządzić koniecznie posterunek ratunkowy.

* Ks. Adam Sapieha i p. Skałkowski, delegowani z Towarzystwa rolniczego galic., bawią w Krakowie w celu porozumienia się z Komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie Izb rolniczych.

* Komitet pp. Ekonomek zajmujący się urządzeniem loterji fantowej w dniu 6. maja, składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy się do urządzenia tej loterji przyczynili, mianowicie pp. kupcom za łaskawie ofiarowane fanty, p. Kisielce za dar wspaniały i p. pułkownikowi p. 30. piechoty Ringelsheim za muzykę wojskową, niemniej szanownej publiczności za liczny współudział. Po opędzeniu kosztów urządzenia czysty dochód wynosi 550 złr.

* Przypominamy, że festyn ogrodowy połączony z loterją fantową na dochód sierót zakładu św. Teresy, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w drugi dzień Zielonych Świątek tj. w poniedziałek 17. maja br.; w razie zaś niepogody odbędzie się dopiero w niedzielę 23. maja, w dzień św. Trójcy. Wystrzały moździerzowe między godziną 2—3 zapowiedzą zabawę.

* W poniedziałek przybył 2. batalion pułku Parma z majorem Schiffnerem. Batalion ten lepiej wyglądał niż w niedzielę przybyły, choć wracał aż z sandżaku Nowobazarskiego. Przywitany przez pułkownika swego, całą jeneralicję i dość liczną publiczność, przy odgłosach muzyki ustawił się na placu pod dworcem. Po modlitwie, jenerał Döpfner miał do batalionu bardzo piękną przemowę żołnierską z uznaniem zasług pułku i batalionu. Świetnie przyjmowano ten batalion w Przemyślu.

* Podczas gdy u nas jest na porządku dziennym, że roboty w kraju oddają cudzoziemcom, a przeważnie Niemcom, Czesi nie tylko, że tego nie czynią, ale idą dalej i żądają, aby czescy rzemieślnicy i artyści byli zatrudnieni przy wszystkich przedsiębiorstwach opędzanych groszem państwowym. I mają wielką słuszność. Bo jeżeli wszystkie kraje koronne ponoszą podatki n. p. na gmach Rady państwa we Wiedniu, to niechże na tem zarobią nie tylko Wiedeńczycy, ale i inne prowincje, które składają na ten cel do skarbu grosz krwawo zapracowany. Z takim wnioskiem wystąpił deputowany Rieger w komisji dla budowy nowego gmachu Rady państwa i zażądał, aby część robót rzeźbiarskich oddano Czechom. Rozumie się, że wywołało ogromne oburzenie w dziennikarstwie wiedeńskiem, a wszystkie *Pressy* i *Blatty* wrzeszczą w niebogłosy na alarm, że Czesi chcą majoryzować już Niemców nawet we Wiedniu. Jeszcze bardziej jednak oburzyli się Niemcy na to, że Rieger w tejże komisji wystąpił z wnioskiem, aby ornamenta nowego gmachu rajchsratowego były zrobione z terracotty a nie z marmuru, motywując to w ten sposób, że Czesi nie na to mają pieniądze aby Wiedeńczykom ozdabiać kosztownie budynki publiczne. Obydwa wnioski Riegera upadły, ale pod niejednym względem wystąpienie jego może być dla nas nauką, jak bronić interesów kraju na każdym kroku i przy każdej sposobności.

* Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, uprasza niniejszem uprzejmie pp. artystów miejscowych, aby swe prace przeznaczone na wystawę do piątku najdalej, do sali szkoły politechnicznej nadesłać raczyli, otwarcie bowiem wystawy nastąpi w niedzielę dnia 16. maja.

* Dnia 16. maja b. r. o godzinie 2ej popołudniu nastąpi otwarcie wystawy przedmiotów na rzecz uprzywilejowanej wielkiej Jarosławskiej loterji fantowej przez Najj. Pana, wielu innych członków domu panującego, licznych dostojników i kilku tysięcy obywateli monarchii austrjackiej ofiarowanych a do wygrania przeznaczonych w umyślnie w tym celu urządzonej sali w klasztorze OO. Dominikanów w Jarosławiu. Wystawa ta trwać będzie aż do dnia ciągnienia później ogłosić się mającego, a otwarcie jej poprzedzi solenne nabożeństwo w restaurować się mającym kościele N. M. P. w Jarosławiu, połączone z kazaniem. Zapraszając Szanowną Publiczność do jak najliczniejszego zwiedzania tej wystawy, z której dochód przeznaczony będzie na pomnożenie funduszu restauracji kościoła N. M. P. w Jarosławiu i do wzięcia udziału w nabożeństwie, nadmienia komitet kierujący restauracją pomienionego kościoła, iż odpowiednie poczynił kroki, ażeby dla zamiejscowych gości, chcących zwiedzić w mowie będącą wystawę w czasie od 15. po 31. maja b. r. uzyskać zniżenie cen jazdy koleją żelazną do Jarosławia, i na powrót; jeżeli kroki te pomyślny odniosą skutek, nie omieszka komitet donieść o nim osobnemi ogłoszeniami. Wstępne na wystawę, nie ograniczające jednak dobroczynności, wynosić będzie 10 centów od osoby — bez różnicy wyznania. Bilety sprzedawane będą w altankach około kościoła.

Jarosław 4. maja 1880. Ks. *J. K. Skałuba*, przewodniczący komitetu.

* Przedstawienie amatorskie dane na korzyść powodzią dotkniętych nadwiślan dnia 1. maja b. r. w kasynie mieszczańskiem przyniosło dochodu 100 zł., która to kwota doręczoną została wysokiemu c. k. prezydjum namiestnictwa. Ogłaszając ten wynik czuje się Wydział kasyna mieszczańskiego obowiązanym podziękować jak najserdeczniej komitetowi zarządzającemu tudzież paniom i panom biorącym udział, dalej za bezpłatne udzielenie muzyki prześwietnej c. k. komendzie 30. pułku piechoty, nareszcie: za bezpłatne dostarczenie afiszów i programów p. E. Winiarzowi i za sprzęty do urządzenia sceny p. Franciszkowi Kirschnerowi.

* Z półmilionowego funduszu, który Wydział krajowy otrzymał na mocy ustawy z 26. lutego b. r. ze skarbu państwa jako bezprocentową pożyczkę na zasiewy dla gmin wiejskich, rozdano 19. marca, o czem zaraz donosiliśmy, 440.800 złr. Od tego czasu aż do 3. maja udzielał Wydział krajowy dodatkowe pożyczki tym powiatom, w których pierwotnie przyznana kwota okazała się niedostateczną, oraz tym, które pierwotnie zrzekły się pomocy z funduszów publicznych, w nadziei, że nie okaże się brak ziarna na zasiew, ale później przyznały się do fałszywej rachuby. W ten sposób otrzymały powiaty: Kolbuszowa 3.000 złr., Jaworów 4.000 złr., Jarosław 4.700 złr., Sanok 6.895 złr., Lwów 4.000 złr., Rzeszów 550 złr., Cieszanów 3.340 złr., Jasło 3.000 złr., Rawa 1880 złr., Dolina 400 złr., Rudki 4.000 złr., Przemyśl 5.000 złr., Gorlice 8.000 złr., Złoczów 2204 złr., Mielec 380 złr., Limanowa 2.000 złr., Dobromil 750 złr., Żydaczów 400 złr., Żółkiew 200 złr., Bóbrka 31 złr., Tarnobrzeg 4.550 złr.

Wchodzi teraz na porządek dzienny kwestja zwrotu pożyczek skarbowi państwa. Wydział krajowy otrzymał fundusze z warunkiem zwrotu 31. grudnia b. r. i musiał ten warunek postawić swoim dłużnikom, bo bez upoważnienia od sejmu żadną miarą nie mógł przyjmować uciążliwych dla kraju zobowiązań. Wyraźnie jednak wskazał Wydział krajowy dłużnikom, że wniesie w sejmie projekt rozłożenia spłaty tam, gdzie się to okaże potrzebnem, na dłuższy okres czasu. W takim razie sejm oznaczy warunki tej prolongaty i wskaże środki, zapomocą których fundusz krajowy w zastępstwie dłużników spłaci dług skarbowi państwa w terminie oznaczonym. Mimo możności przedłużenia spłaty niezawodnie wielu dłużników zwróci pożyczkę przed 1. stycznia 1881, bo nie będzie to nadzwyczajnie trudnem w razie średniego tylko zbioru. Zawsze jednak większość dłużników uważać będzie przedłużenie terminu spłaty pod warunkami łagodnemi za nowe dobrodziejstwo. W sprawie tej nie powziął jeszcze Wydział krajowy żadnych postanowień. Dopiero teraz po rozdzieleniu całego funduszu pożyczkowego nadeszła pora na załatwienie tej kwestji.

* W Nowym Sączu aresztowano w tych dniach trzech chłopaków wiejskich, za fałszowanie banknotów — sokiem z trawy. Falsyfikaty zdradzają niezwykły talent rysowniczy u tych młodzieńców. Oddano ich do kryminału. Czyż nie lepiej byłoby posłać ich do szkoły sztuk pięknych?

* Wykaz ukaranych osob w miejs. urzędzie targowym w miesiącu kwietniu 1880 r.: Za sprzedaż niezdrowych artykułów żywności a mianowicie chleba: Keule Jütte i Hesz Roth z Żółkwi; nabiału: Pawlaczek Marja ze Sokolnik i Wnęk Zofia ze Zniesienia; zepsutych jaj: Jankowski Mikołaj z Ostrowa; nieżywych raków: Jaśko Kliszczak; nieżywych ryb: Leiba Fuchs z Komarna, Frisch Nuchim i Wolf Chaim z Kamionki, Fedźko Klacz z Glinian i Salamon Vogelfänger, razem 11 osób. — Za przekroczenie ustawy o ochronie zwierzyny i ptaków 5 osób; za przekupnictwo 38; za niezachowanie porządku na placach targowych 22; za nieprzyzwoite zachowanie się na placach targowych 15; za tamowanie komunikacji końmi i uboczną sprzedażą 88. Razem 179 osób.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Seweryna Czerluczakiewicza z Białej do Dobczyc, a opróżnioną posadę sędziego powiatowego w Dąbrowie nadał adjunktowi sądu powiatowego dr. Bronisławowi Wolffowi, dalej przeniósł na własne żądanie sędziów powiatowych Bazylego Głowackiego z Borszczowa do Oleska, Franciszka Zaleskiego z Janowa do Brodów, Stanisława Danka z Zabłotowa do Kut i Michała Chodynickiego ze Skałatu do Borszczowa; nakoniec mianował następujących adjun-

ków sędziami powiatowymi: dr. Tadeusza Poźniaka dla Żółkwi, Józefa Jinickiego dla Sieniawy, Fryderyka Klossa dla Skałatu, Marcina Chrzanowskiego dla Zabłotowa, Rudolfa Dilla dla Rohatyna i Władysława Łuckiego dla Janowa.

* **Wiadomości policyjne z dnia 11. Maja.** Doniesiono telegraficznie, że Martinek Gotlieb także Ludwikiem Schlosserem się nazywający, rodem z Dohalicz w Czechach, 22 lat liczący, blondyn średniego wzrostu, po dokonaniu zbrodniczych kradzieży uciekł z Peszta i udał się do Galicji.

— **Bursztyn** 6. maja. Trzy lata minęło w jesieni zeszłego roku na początku września, kiedy pożar pochłonął w zupełności mienie 97 tutejszych włościan, i w jednej chwili ujrzało się przeszło 600 dusz bez odzieży, dachu i chleba. Tej okropnej nędzy, która każdemu z tych pogorzelców śmiercią groziła, zapobiegły tylko szlachetne serca, a nadesłana najmniejsza pomoc na rzecz tych nędzarzy, skarbiła u Stwórcy nagrodę dla dawcy, gdyż każdy datek ocierał łzy tym nieszczęśliwym.

Nie dość tej klęski, gdyż po upływie pięciu miesięcy przy nadzwyczajnej burzy wybuchł drugi pożar i zniszczył mienie 65 włościan z drugiej strony miasta do szczętu.

Nie dość tej klęski, gdyż w roku następnym zniszczył grad w polu ozime i jare zasiewy, które już w kłos bujały. Wobec tak okropnych klęsk, każdy chodził przygnieciony tą nędzą, a na twarzy przebijał się smutek i rozpacz, a mimo tak strasznego położenia, każdy przystąpił do odbudowania się, do czego musiał sprzedać bydło lub część roli, a i dług zaciągnąć był zmuszony.

Jeszcze żaden z tych poszkodowanych nie wrócił ani w części do dawnego swego mienia, jeszcze nie przebolał poniesionych strat, jeszcze nie spłacił zaciągniętych długów, jeszcze nie dokończył zupełnie rozpoczętej budowy, jeszcze nie wyschły łzy na policzkach jego, któremi codziennie patrząc na swą nędzę zalewać się musiał.

Nie dość tych klęsk które nas nawiedziły, tak ciężko dotykając gospodarzy tutejszych, aż tu wśród okropnej burzy dnia 6. bm. we czwartek na Wniebowstąpienie Pańskie o godzinie 11. przed południem wybuchł przez nieostrożność pożar, i w dwóch niespełna godzinach, zniszczył do szczętu 67 gospodarstw, a w jednej chwili ujrzało się do 114 familij włościańskich, to znaczy do 500 dusz, bez odzieży, dachu i chleba w najokropniejszej nędzy.

Zaraz na miejscu pożaru stanęły sikawki, wozy z beczkami napełnione wodą, lecz operacja była niemożebną wśród tak okropnej burzy, która ogień ze słomą krytych budynków rwała płatami, rzucając na inne. Nikt nic nie wyratował; a wielu jest chorych z oparzenia, i beczka jedna z rekwizytów ogniowych zgorzała.

Na domiar tego nieszczęścia włościanie byli w polu, a gdy przybyli nie zastali już śladu z mienia swego.

Przechodząc po pogorzelisku, można znaleźć spalonego konia, jałówkę, mnóstwo drobiu, jakoteż spalonego zboża w ziarnie, a idąc dalej widzi się wielu chorych z oparzenia, dalej matki z dziećmi, które wszędzie na zgliszczach jęczą i płaczą z głodu, ręce wyciągając do przechodzących. Okropna ta nędza nie da się opisać, a śmierć głodowa grozi pogorzelcom.

— **Warszawa** 10. maja. Oczekiwana licytacja na budowę tramwajów przyszła wreszcie do skutku. Do licytacji stanęli dwaj poprzedni konkurenci, a mianowicie: bezimienne Towarzystwo belgijskie, reprezentowane przez pp. Blumenthala i Jakobsa, oraz w imieniu inżyniera Kislańskiego pełnomocnik jego p. Rubiński. Gdy po otwarciu deklaracyj przekonano się, że oferty niższe są od oferowanych na poprzedniej licytacji, pełnomocnicy oświadczyli, iż chcą się znieść telegraficznie ze swymi mocodawcami. Na drugi dzień więc licytacja się ponowiła. Towarzystwo belgijskie zobowiązało się wnosić na rzecz miasta przez pierwsze trzy lata po 3%, przez następne po 5%. Pan Rubiński zaofiarował te same co i poprzednio warunki, z tą zmianą, że przez trzy lata po 3%, a następnie po 4%. Zyskała więc aprobatę magistratu, jako korzystniejsza, deklaracja Towarzystwa belgijskiego. Czeka ona jeszcze przedstawiona z przychylnem wnioskiem władzy do zatwierdzenia.

W tych dniach przybyła tu panna Anna Tomaszewiczówna, która ukończywszy wydział medyczny w Zurychu, zdała następnie prawem przepisany egzamin w Petersburgu. Młoda doktorka miała sposobność odznaczyć się pracami naukowemi, z których jedna „O chlorku" została nawet w „Beiträge zur Physiologie des Gehirns" wydana na widok publiczny w r. 1879. Dodamy, że panna Tomaszewiczówna poświęca się specjalnie chorobom kobiecym i dziecięcym.

Jarmark wełniany w Warszawie rozpocznie się jak co roku z dniem 15. czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery.

Dobra wiadomość. Jeden z reporterów niemieckich wyrachował, iż zabawny a charakterystyczny epizod w „salonie" paryskim, którego bohaterem był młody malarz nasz, Wojciech Kossak (o czem w swoim czasie donieśliśmy) powtórzony został w ciągu tygodnia przez 264 dzienników. To się nazywa „dobra wiadomość"!

— **W Moskwie** otworzył w kwietniu p. Stanisław Kiewnarski księgarnię i czytelnię polską. Władza jednak tamtejsza pod tym warunkiem jedynie dała mu na to koncesję, że księgarnia będzie nosić miano słowiańskiej, a obok polskich książek, czasopism i dzienników będą także moskiewskie, czeskie i serbskie.

— **O osuszeniu słynnych bagnisk** na Polesiu, *Bereg* podaje następujące szczegóły: „Zamiar osuszenia błot poleskich powstał głównie z inicjatywy b. ministra dóbr państwa, sekretarza stanu P. A. Wałujewa. Z ogłoszonych rezultatów okazuje się, że do końca 1879 roku osuszono 850.000 dziesiatyn, przy pomocy 949 wiorst kanałów. Z tej przestrzeni około 140 tysięcy dziesiatyn obrócono na łąki i pastwiska, których wartość wynosi około siedmiu milionów rubli. Około 200.000 dziesiatyn lasów karłowatych zmieniło się w najpiękniejsze bory — w ogóle lasy dotąd na Polesiu z powodu braku komunikacji nie mające prawie żadnej wartości, w skutek osuszenia błot znacznie podskoczyły w cenie. Ziemi urodzajnej zyskało Polesie około 12.000 dziesiatyn. Samych dróg nowych kraj ten zyskał 112 wiorst.

— **Trzęsienie ziemi.** Według doniesienia dzienników tureckich zapadła się podczas trzęsienia ziemi nad wybrzeżem morza Czarnego w pobliżu miasta nadmorskiego Sinope wieś Haleddi, które to miejsce morze tak dalece zalało, że po 60 domostwach i meczecie ani ślad nie pozostał. Zapadanie to odbywało się zwolna. Wszyscy mieszkańcy zdołali się wynieść.

Gospodarstwo przem i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1880 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (dok.)

Na 5000 złr. z kuponami:

Nr. 4 609 674 808 1112 1226 1267 1452 1645 1767 1838;

Na 10000 złr. z kuponami:

Nr. 123 729 1238 1284 1320 2105 2116 2124 2178;

i lit. A.

Nr.	na złr.	nr.	na złr.	na	złr.
518	590	3246	2000	7252	100
794	240	3773	100	7650	300
1083	1280	4261	3560	8612	100
2081	1080	5594	2000	8691	200
2088	370	5808	50	8797	50
2408	5080	6213	300	8863	150
2976	5000	6578	50	8890	100
2991	83130	7005	100	8921	100
8937	200	9840	350	10327	100
8948	5000	10044	200	10667	350
9097	700	10116	100	10749	100
9500	200	10129	300	10765	400
9547	1600	10231	260	10881	150
9724	100	10252	100	10887	400
9761	100	10316	200	11059	500
11241	100	11813	6600	13274	10000
11257	10000	11917	100	13290	50
11463	200	11953	100	13391	100
11497	200	12441	1300	13514	400
11574	7450	12765	200	13544	400
11662	100	12801	100	13562	100
11771	3500	13188	100	13602	1050

Lwów dnia 10go maja. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 10·— do 11·— zł., — żyto od 8·25 do 9·10 zł. — jęczmień od 7·25 do 8·80 zł., — owies od 6·30 do 7·25 zł., — hreczka od 7·50 do 7·75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·50 do 7·25 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 7·75 zł., — proso od 7·25 do 7·50 zł., jagły od 10·— do 10·50 zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch od —·— do —·— zł., — pastewny od 8·25 do 9·75 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., — fasola od 9·80 do 10·— zł., — bób od 8·50 do 8·25 zł., — wyka od 5·75 do 6·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 44·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., — tymotka od 21·— do —·— zł., — anyż nowy od —·— do —·— zł., — anyż stary od 35·— do 46·— zł., — kminek od 30·— do —·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·75 zł. — rzepak letni od 12·— do 12·25 zł. — lnianka od 8·75 do 10·— zł. — nasienie lniane od 12·— do 13·— zł. — nasienie konopne od 6·50 do 7·50 zł.

Chmiel za 100 kilogr. od 40 do 60 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 36·— do 36·50 zł.

Lwów dnia 11. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona od 11·— do 11·40 zł., biała od 11·40 zł., żółta od 10·50 do 11·40 zł., jęczmień od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·25 do 9·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarny od 8·25 do 8·75 zł., pastewny od 7·75 do 8·25 zł. — Owies od 7·10 do 7·75 zł. — Hreczka od 6·— do 6·75 zł. — Rzepak od 11·— do 11·75 zł. — Kukurudza od 6·75 do 7·25 zł. — Lnianka od — do — zł. — Proso od 7·25 do 7·75 zł., — Owies od 6·80 do 7·10 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·50 do 10·— zł., pastewny od 7·60 do 8·10 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·75 do 6·25 zł. Bób od 10·50 do 12·50 zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·50 do 6·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·60 do 11·75 zł., rzepak letni od 12·50 do 13·— zł. — Lnianka od 9·— do 9·60 zł. — Nasienie lniane od 12·50 do 13·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 31·— do 38·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 37·— do 41·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 36·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

Niezmienne. — Rzepak jesienny 11·25 zł.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.25½. — Napoleondor 9.48½.

Wiedeń d. 10. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1105, węgierskich 1765, niemieckich 668. Razem spędzono 3538 sztuk.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 50 do 55 złr., prima węgierskie 50 do 56 złr., wyjątkowo jedna partja prima 58 do 59 złr., niemieckie 54 do 59 złr. Po godz. 10. cena spadła o 1 złr. na 100 kilo wagi i do 100 wołów zostało niesprzedanych.

W przyszłym tygodniu z powodu świąt targ we wtorek.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejszym wieczornym pociągiem wyjeżdża namiestnik z wiceprezydentem Zaleskim do Wiednia w celu porozumienia się co do spraw sejmowych. Otwarcie sejmu nastąpi niezawodnie 5. czerwca.

W poniedziałek wieczór zamknięty został parlament niemiecki, po wypadku, rzadko pojawiającym się w dziejach parlamentaryzmu. Z rana dnia tego podczas drugiego czytania ustawy o żegludze na Łabie, wniosek Delbrücka o odesłanie projektu napowrót do komisji odrzucony zostaje 125 głosami przeciw 125. Wieczorem podczas trzeciego czytania ustawy, Delbrück wraz z Windhorstem ponawiają ten wniosek, i tym razem oświadcza się za nim znaczna większość. Na ławach rządowych zdumienie, wydłużają się fizjognomie ministrów, nawet sama opozycja przerażona jest swoją odwagą. Po chwili odczytują reskrypt zamykający sesję. O tym parlamencie rzec można, że w ostatnich dniach swego żywota zrehabilitował się niepospolicie.

Tagblatt dowiaduje się, że 22. b. m. Rumunia ogłoszona zostanie jako królestwo. Zdaje nam się że to jest sensacyjny bąk.

Politik donosi, że gabinet angielski dał znać w Wiedniu, iż ze względu na rozmiary jakie przybiera konflikt albańsko-czarnogórski, widzi się Anglia zmuszona wysłać na wody „tameczne" eskadrę wojenną, albowiem jeżeli się jej nie uda na podstawie istniejących traktatów ułożyć z mocarstwami wspólną w tej sprawie akcję, to będzie zmuszona działać na własną rękę w obronie swych interesów. Te wody „tameczne" są właściwie wody austrjackie.

Pol. Corr. dowiaduje się, że książę Bułgarji jeszcze w ciągu tego miesiąca złoży wizytę księciu Serbii i zabawi trzy dni w Belgradzie.

Ruch wyborczy we Włoszech w pełnym rozkwicie, ministrowie i przywódzcy stronnictw jeżdżą od miasta do miasta, palą mowy, jednają sobie stronników, zakładają komitety, organizują agitację itd. Jednakże w całej tej akcji wyborczej nie dostrzega się nic, coby wskazywało, że Włochy na inne tory parlamentaryzm swój popchnąć zamierzają. Stronnictwo rządowe wypowiada ten sam program co i oppozycyjna lewica, Cairoli i Depretis wygłaszają hasła, które figurują także na sztandarach Crispiego, Nicotery i Zanardelliego. Wiecznie ta sama stara melodja o administracyjnych reformach i zniesieniu podatku od mlewa, przyczem każde stronnictwo twierdzi z emfazą, że tylko ono jest w stanie program ten w życie wprowadzić.

Dotąd kwestje polityki zagranicznej nie zostały wtłoczone w poczet środków agitacji wyborczej. Podnieść jednak musimy znaczenie faktu, znanego już nam z telegramów, że papież w formie listu do biskupów włoskich ogłosił nader dyplomatycznie zredagowany manifest wyborczy, w którym lubo biskupom przedstawia swobodę decydowania według swego sumienia o tem czy katolicy mają brać udział w wyborach, oświadcza wszakże, że on sam, jako biskup rzymski, katolikom swojej dyecezji zaleca brać w nich udział. Tym sposobem kurja rzymska odrzuca praktykowaną dotąd przez nią metodę abstynencji, a zarazem przez udział w wyborach daje bezpośrednio wyraz uznania istniejącym stosunkom we Włoszech, innemi słowy, akceptuje fakt przynależności Rzymu do królestwa włoskiego. Manifest papieski napełnił otuchą serca konserwatystów, bo stwarza dla nich olbrzymią falangę wyborców, a w wielu okręgach zapewnia im stanowczo zwycięztwo.

Z Londynu donoszą, że radykalni przyszli do przekonania, iż zostali w pole wyprowadzeni przez Gladstona, i że jakkolwiek czterech z nich zasiada w gabinecie — Chamberlain, Dilke, Fawcett i Mundella — nie mają przecież takiego wpływu na bieg wypadków, jaki uważali, że im się z prawa należy. Owóż gniew swój zamiast przeciw Gladstonowi, zwrócili przeciw własnym swym ministrom, i wszystkich ich czterech ostentacyjnie wykluczyli ze swych klubów. Oryginalna metoda!

Po Petersburgu obiegają rozmaite pogłoski o przyczynach, które spowodowały dymisję Tołstoja. To pewna, że pomiędzy ministrem oświecenia Tołstojem a ministrem spraw wewnętrznych Makowem panował zatarg, w którym hr. Loris Melików po stronie Makowa stanął. *Deut. Russ. Corr.* podaje jedną z najwiarogodniejszych pogłosek, która dobitnie charakteryzuje moskiewskie społeczeństwo. Deputacja sekty jednowierców przybyła z Moskwy do Petersburga celem uzyskania pewnych koncesyj dla swej sekty. Rada ministrów i osobne komisje zajmowały się już przedtem tą sprawą, lecz nie doszły do żadnego rezultatu. Tymczasem deputacja ta przywiozła z sobą 600.000 rs., aby sprawę „przeforsować." Hr. Tołstoj, który był odmiennego zdania aniżeli Maków, miał w jakimś towarzystwie powiedzieć, „że te 600.000 rs. mogą mieć wpływ na zdanie ministra spraw wewnętrznych." Gdy się Maków o tem dowiedział, napisał do Tołstoja groźny list, oświadczając, że tacy wysocy urzędnicy nie mogą być przekupieni i t. d. Kopię tego listu przesłał także hr. Loris Melikowowi. Tołstoj uskarżył się z powodu tego listu u cara. Car zawołał do siebie Makowa, lecz tenże mu całą sprawę wyjaśnił, oświadczając, że nie może być członkiem ministerstwa, w którem Tołstoj zasiada. Na korzyść obrażonego Makowa przemawiał także Loris Melikow. Car przywołał więc 30. z. m. Tołstoja do siebie i wyraził mu życzenie, aby się podał do dymisji. W tymże dniu mianowany został ministrem Saburow. Car miał się wyrazić do hr. Tołstoja, swego najulubieńszego sługi przez lat 14, że w Moskwie jest dwóch ludzi najbardziej znienawidzonych: ja (t. j. car) i ty. — Niezawodnie tylko w Moskwie jeden minister obwiniać może drugiego o przekupstwo.

Skodar dnia 11. maja. Albańczycy odstąpili na razie od zamiaru rozpoczęcia kroków zaczepnych przeciw Czarnogórcom; mimo to wszakże ściągają zewsząd posiłki nieustannie. Dnia 9. maja wyruszyło 3000 Mirydytów pod dowództwem Prenka do Tusi, a 6000 Albańczyków z Dibry i Natyi wkroczyło do Skodaru.

Paryż d. 11. maja. Zaprzeczają doniesieniu „Figara", jakoby Freycinet wyprawiał Waddingtona w misji do Watykanu. Izba rozprawiała nad projektem do ustawy o wolności zgromadzeń. Przy głosowaniu nad 8. art., przyczem skrajna lewica tajnego głosowania zażądała, nastąpiła burzliwa scena, z powodu której dep. Perrin (radykalistę) do porządku przywołano. Art. 9., co do wdawania się komisarza policji na zgromadzeniach odesłano do komisji; art. 10. upoważniający prefektów do odraczania zgromadzeń w razie zagrażających niepokojów odrzucono 255 głosami przeciw 131; głosowanie zaś nad całym projektem odłożono do dnia następnego.

Wiedeń d. 11. maja. Posiedzenie Izby posłów. Podjęto na nowo rozprawę szczegółową nad ustawą o taksie wojskowej. Wniosek Fuxa, aby wyższe klasy obłożyć większą taksą, odrzucony został. Do punktu stanowiącego, że od taksy wojskowej wolni mają być ci, którzy przed r. 1871 byli do służby wojskowej obowiązanymi — wniesiono dwie, przez Hackelberga i Czedika wniesione a przez Herbsta poparte poprawki, z których jedna r. 1878 a druga 1875 proponuje zamiast r. 1871. Minister Ziemiałkowski sprzeciwia się tym poprawkom, gdyż przez długie lata udaremniłyby finansowy sukces tej ustawy. Ostatecznie przyjęto rok 1875.— Na wniosek Russa uchwalono, że ustawa o zadawnieniu podatków stosuje się także do taksy wojskowej. Fux występuje przeciw tworzeniu funduszu wspólnego z tej taksy, i stawia wniosek dotyczący Plener wnosi, aby przychód z taksy wojskowej umieszczano co roku w preliminarzu budżetowym, inaczej zaprzepaszczono by prawo parlamentu co do budżetu. Po oświadczeniu Ziemiałkowskiego, że niema nic przeciw wnioskowi Plenera, przyjęto §. 11. z poprawką Plenera. Resztę ustawy bez zmiany przyjęto. — Lobkowic wnosi, aby nową ustawę o podatku cukrowniczym traktowano jako pilną, co też Izba uchwala. Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt d. 11. maja. Dzisiaj popołudniu był cesarz na otwarciu nowej strzelnicy peszteńskiego Towarzystwa kurkowego, strzelał do tarczy i zapisał się do księgi.

Londyn d. 12. maja. Izba niższa odroczona do 20. bm. Na wczorajszym bankiecie w Chelsea miał Dilke (członek gabinetu) mowę, w której podnosił, że polityką nowego gabinetu jest polityka stałości połączonej z szanowaniem praw mocarstw obcych. Cele gabinetu są następujące: zaprowadzić reformy w Turcji i wykonać niespełnione jeszcze punkta traktatu berlińskiego, co się gabinet wspólną akcją europejskich mocarstw osiągnąć stara.

Londyn d. 12. maja. Jak „Times" się dowiaduje, wymienia angielski okólnik kwestje czarnogórską, grecką i ormiańską jako takie, któremiby zdaniem gabinetu angielskiego wielkie mocarstwa powinne się zająć.

Bukareszt 12. maja. Dziennik urzędowy podaje nominację Staniceanu ministrem wojny w miejsce dymisjonowanego jenerała Lecci.

Przyjechali dnia 12. maja 1880.

HOTEL ŻORZA: Dr. Wisowski z Krakowa. Sz. Goldmann z Czenstochowa. T. Kownacki z Świtarzowa. W. Kozłowski z Kozubowie. H. Straszewski z Boguchwały. K. Zenowicz z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: K. margr. Gordon z Hołobutowa. S. Schneider z Czerniowiec. S. Fröhlich z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Kasseroller z Paryża. Dr. Tugendhaft z Brodów. J. Weintraub ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI: D. Kunaszowski z Perekos. W. Mierzeński z Baryłowa. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: E. hr. Olizar z Oczacz. A. br. Czechowicz z Mostów. A. Künsberg z Ustrzyk.

HOTEL LAZARUSA: J. Platki z Lipska. J. Heiss z Wiednia. A. Baczyński z Kołomyi. J. Rottenberg z Drohobycza. O. Weinreb z Grzymałowa. M. Erdheim z Podwołoczysk.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 36 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 12. maja.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	261	50	264	25
" Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
" kredyt. galic. po 200 złr.	244	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	75	97	75
" " " 4 " "	90	40	91	40
" " " 5 " okres.	96	75	97	75
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	10	103	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	98	10	99	10
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	20	25	22	—
" " Stanisławowa	25	—	27	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	47	5	57
" cesarski	5	52	5	62
Napoleondor	9	45	9	56
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	72
" " papierowy	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich	58	45	59	15
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. Maja 1880.
godzina 2 minut 32 popołudniu.

Losy kredytowe	177.25	Węgier. kred.	264.50
Anglo-austr.	137.—	Unionsbank	106.80
Kolej Kar. Lud.	262.75	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	84.10	Kolej Alföld.	155.—
Kolej Elżbiety	187.50	Kolej Lw.-czer.	168.—
Węg. Nordostb	146.—	Wied. Comunal.	118.—
Węg. obl. p. w zł.	86.75	Galiz. indemniz.	98.50
Losy z r. 1864	175.—	Kolej siedmiog.	137.50
Renta węg. 6%	105.60	Losy tureckie	17.25
Bankverein	132.50	Rosy. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	111.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie przygnębione.

Wiedeń d. 12. maja
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	274.90	Anglo-austrjac.	136.40
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	84.40
Unionsbank	106.50	Napoleondor	9.48½
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: słabsze.	

Berlin d. 11. maja.
godzina 5 minut 49 po południu:

Rosyjs. bank.	213.95	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	143.50	Galicyjskie	112.40
Kolei Rumuń.	54.50	Austr. banku	170.30

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	91 —

Lwów, dnia 12. maja 1880.

Wiedeń 10. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr: w banku 5 prc.	72 45	72 60
" " w srebrze 5 "	73 3[illegible]	73 4[illegible]
Pożycz. loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	128 75	12[illegible] 25
" 1860 " 500 " " 5 "	130 50	131 —
" 1860 " 100 " "	132 25	132 [illegible]
" 1864 " 100 " "	175 2[illegible]	175 60
Listy austr. dom po 120 zł. 5 "	148 —	148 [illegible]
Renta złota 11. prct.	89 —	89 [illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 50	98 90
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	106 55	106 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	126 50	127 —
Węgierska poż. po 100 złr.	111 50	112 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	136 50	136 75
Bodencred. Akt. Ges. 200 złr.	150 —	151 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	278 80	27[illegible] 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	263 50	263 75
Towarz. eskompt. niższo-austr. po 500 złr.	80 —	800
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handl i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	841 —	842 —
Unionbank po 100 złr.	106 20	106 40
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible]27 —	127 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	131 25	131 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	63 50	64 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	1[illegible]4 50	16[illegible]
Elżbiety " " m. k.	187 50	188 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2445 —	2452 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	157 25	[illegible] —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	262 25	262 75
Lwow. Czer. Jassiks po 200 zł.	168 25	168 75
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	11 50	12 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	6[illegible] —	[illegible]6[illegible] 50
" " lit. B. po 200	162 —	162 [illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	158 50	159 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	187 —	88
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	278 —	278 50
Południowa po 200 zł. srebr.	83 25	83 50
Tramwaj wied. po 170 zł.	236 —	236 50
Węgiersko-galicyjski (kol. połącz.) po 200 złr.	135 75	136 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	146	146 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	146 50	147 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	120 25	120 75
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	101 50	102 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 25	— —
" " " 5 pr. w. a.	97 25	97 75
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	102 40	102 90
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	103 25	103 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " w. a. 5 "	102 15	102 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	89 —	89 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	89 —	89 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]4 —	94 7[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	99 4[illegible]	99 8[illegible]
" em. 1868 5 prct.	[illegible]9	99 [illegible]
" em. 1870 5 "	101 —	102 —
" em. 1872 5 "	103 50	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 75	— —
" 5 " w. a.	101 75	— —
" 5 " srebr.	107 50	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	107 [illegible]0	
" II. em. 5 prc.	104 50	104 75
" III. em. 1871 300	104 —	— —
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	103 50	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 25	92 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	97 75	98 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	91 10	91 40
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	88 75	89 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	96 —	96 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 [illegible]0	95 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	95 —	9[illegible]
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	83 75	84 2[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 25	177 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 50	44
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 zł.	20 —	20 50
Pallfy po 40 zł. m. k.	42 —	42 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 40	17 80
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	53 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	4[illegible] —	4[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 50	34 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	3[illegible] —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 05	58 20
Frankfurt 100 mark	58 05	58 20
Hamburg 100 mark	58 05	58 20
Londyn 100 funt. szterl.	119 10	119 [illegible]
Paryż 100 franków	47 15	47 40

Magazyn towarów bławatnych
Bazylego Towarnickiego Następców
we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał wielki wybór materji:

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Świeże Wody mineralne
co 14 dni wprost ze źródeł sprowadzane, poleca tak w miejscu, jakoteż na zamówienia z prowincji odwrotnie najstaranniej pakowane, po najumiarkowańszych cenach wysyła

F. W. Królikowski we Lwowie.
420 1—?

Realność
5 minut od miasteczka powiatowego położona, składająca się z 74 morgów przeszło roli, 11 morgów 325 sążni sianożęci i stawiska, 4 mor. 196 sążni ogrodu koło domu i w stawisku, ma obszerny dom mieszkalny, stodołę, szopę, stajnię, wozownię, drewutnię, kurniki, piwnicę, młyn wodny na 2 kamienie z chałupą, od 1873 do 1877 pobudowane, jest każdego czasu do nabycia. — Bliższa wiadomość K. S. poste restante, Lwów. 2424 1—3

Saskie
Pończochy i Skarpetki
dla pań, mężczyzn i dzieci poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
Lwów plac Marjacki.

Suknie damskie
porządza elegancko podług najnowszych paryskich żurnalów tanio i trwale (żadna robota konfekcyjna) pani
Fellna
333 1—3
we Wiedniu VII. Kirchengesse 38.
Wzorki materji wysyłam na żądanie.

Pewna większa 1886 1—1
Fabryka obuwia
zamierza powierzyć mężczyźnie inteligentnemu i mogącemu złożyć kaucję **Skład z urządzeniem.** Szewcy mają pierwszeństwo. Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia i miejsca zamieszkania należy adresować pod: **A. E. 444 Haasenstein & Vogler** w Wiedniu.

PERKALE KRETONY, płócienka, ZEFIRY! BAREŻE CZARNE i KOLOROWE na suknie damskie W MAGAZYNIE **ROMANA WOJCZYŃSKIEGO** i L. KISIELEWSKIEGO we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Handel herbaciany
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek l. 13.
poleca
HERBATĘ karawanową pół kilo zł. 2, 3, 4 i 5 jakoteż w oryginalnem opakowaniu braci K. i S. Popów w Moskwie funt po zł. 3.20, 3.60, 4 i 4.60.
Najlepsze **Wysiewki** pół kilo po zł. 1.20 i 1.60.
Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2277

Krochmal
połyskujący brylantowy
z własnego wyrobu
za którego wyśmienity skutek poręczam przewyższa wszelkie inne wyroby, nadaje bieliznie (szmizetki, manszety i kołnierzyki) najpiękniejszy połysk, białość i sztywność a najgłówniejsza, że nie psuje bielizny jak wszelkie inne krochmale połyskujące.

Polecam go w paczkach z przepisem użycia, zawierających każda po 4 porcje.

Każda porcja rozpuszcza się tylko w ciepłej wodzie, bielizna się krochmali i zaraz jak długo jeszcze wilgotna prasuje się. Na moją regestrowaną markę proszę uważać. 2417 2—6

O. T. Winckler.

Sprzedaż win.
Prawdziwe austr. wina oryginalne, sprzedaje podpisany po następujących cenach za zaliczką:

z r. 1879	za hektolitr złr.	1[illegible]
„ „ 1878	„	12
„ „ 1875	„	17
„ „ 1872	„	22
„ „ 1868	„	28

Czerwone wina o 2 złr. droższe na hektolitrze. 1968 1—3
Beczka hektolitrowa złr. 3.50.
Zamówienia i listy upraszam przesyłać w języku niemieckim lub czeskim.
Theltscher & Glattauer Nikolsburg.

Dzierżawa
dwóch folwarków, razem lub pojedyńczo, obok Tłumacza, w glebie przepuszczalnej, 480 m. ornego, 75 mr. łąk i błoni, 200 m. pastwisk, i propinacja z przewozem na linie, od 1. kwietnia 1881.

Bliższe szczegóły u właściciela Kutysk w Stanisławowie, ul. Sobieskiego l. 18. I. piętro.
2425 1—2

Niezawodne środki owadogubne
odszczególnione dwoma medalami zasługi, mianowicie:

FENILIN płyn przeciw molom flakon 60 ct., z przesyłką 75 ct.
MIKOTON trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci, flakon 50 ct., z przesyłką 65 ct.
GRYLON proszek trujący szwaby i stonogi, pudełko 30 ct., z przesyłką 40 ct.
Proszek perski na pchły i różne owady, flaszeczka 10 ct., pakiet po 5 i 10 ct., kilo 3 zł.
MASZYNKA do zaprószania proszku 60 ct. 2232 1—?

J. IHNATOWICZ,
magister farmacji i zaprzysięgły chemik sądowy.
Lwów ulica Kopernika liczba 3.

Pierwszy specjalny
Magazyn sukienek i bielizny dla dzieci
SCHILLING & STELZER
we LWOWIE 2428 1—2
ul. Halicka l. 7. naprzeciw głównej trafiki,
polecają na porę letnią wielki wybór sukienek w najnowszym kroju po cenach przystępnych.

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie
ulica Akademicka l. 3,
poleca następujące utwory z opery **F. Suppe'go**
„BOCCACCIO"
Kompletny wyciąg fortepianowy z **tekstem** zł. 6.30. 2424 1—3
„ „ „ **bez tekstu** zł. 2.70.
Potpourri I. złr. 1.50. **Potpourri II.** złr. 1.50.
Boccaccio-Marsch 60 ct. Łatwy układ 60 ct. Na 4 ręce 75 ct.
W. Rab Boccaccio-Tänze op. 37. Fiametta Polka-Mazurka 60 ct.
„ „ „ op. 38. Liebesabenteuer Polka-Franç. 60 ct.
„ „ „ op. 39. Florentiner Galop 60 ct.
Strauss Ed. op. 175. Boccaccio-Walzer 1 zł., na 4 ręce zł. 1.20.
„ op. 180. Boccaccio-Quadrille 75 ct.
Potpourri i tańce z najnowszej opery Suppe'go „Donna Juanita", z „Dzwonów z Corneville," z „Fatynicy" etc., również na składzie.

Prowincjonalna wystawa zwierząt domowych w Wrocławiu
odbędzie się w dniach 19, 20. i 21. maja. 2018 3—4
Zgłoszono 800 sztuk bydła, 250 koni, 94 trzód owiec.
Ostatniego dnia wielka aukcja.

Oświadczenie.
Do p. Józefa Lewitus, we Wiedniu, Babenbergerstr. 9.

Powodowany ze strony pańskiej względami, w skutek cofnięcia ponownie wniesionej przeciwko mnie skargi o naruszenie patentu, oświadczam panu niniejszem, że od dzisiaj **fabrykację aparatów do pomnażania i masę do pomnażania** zastanawiam, upraszając moich P. T. odbiorców publicznie, ażeby potrzebne hektografy lub masę do kopiowania nabywała w pańskim handlu.

Czuję się jednocześnie spowodowanym innym panom naśladowcom tych aparatów, masy lub odcisków pomnożonych donieść, **że za naruszenie patentu** przez wiedeński magistrat na **karę pieniężną w kwocie 75 złr.** skazany zostałem, i wyrok ten zatwierdziło nił. austr. namiestnictwo, w skutek czego poniosłem nietylko wszystkie koszta sądowe i odszkodowania, lecz znalezione u mnie aparaty i masy zostały przez sąd zniszczone.

Sądzę, że tem mojem oświadczeniem uczyniłem zadosyć, aby pana od szkody dalszej ochronić. Ażeby naśladowań dalszych przestrzedz i oszczędzić im kar, sromu i szkody, dalej ażeby publiczności także okazać gdzie prawdziwych aparatów do pomnażania „Hektograph" nabywać ma, zgadzam się na to, ażeby moje to własnoręcznie podpisane oświadczenie w dowolnych dziennikach publikowane zostało. 1997 3—3

Z poważaniem **Sal. Mohr.**
Dr. Alf. Pollak, Józef Fichna. świadkowie.
Jednozgodność tego odpisu z nieostemplowanym oryginałem stwierdzam Wiedeń 10. kwietnia 1880. Dr. Maurycy **Brzezina,** c. k. notar.
Prawdziwość powyższego podpisu p. dr. Maurycego Brzeziny, zaprzysiężonego notarjusza w tym okręgu stwierdza się niniejszem.
Wiedeń 10. kwietnia 1880.
Prezydjum c. k. sądu krajowego **Ehrenfeld.**

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.
Saxlehnera źródło wody gorżkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina itp.) uznana i polecona jako **najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.**

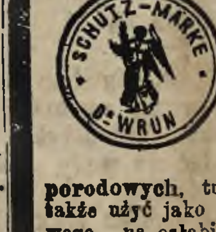
Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczność w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2175 3 30
Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

Magazyn konfekcji damskiej J. Kühmayera „Następcy"
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
otrzymał na porę teraźniejszą
Okrycia wiosenne i letnie od 10 do 100 zł.
Surduty wiosenne i letnie od 10 do 25 zł.
Kostiumy wełniane od 20 do 90 zł.
Kostiumy perkalowe od 8 do 25 zł.
Szlafroczki od 5 do 25 zł.
Płaszcze od deszczu od 12 do 20 zł.
Płaszcze od prochu od 5 do 10 zł. 2332 2—8
oraz wielki wybór materji jedwabnych, wełnianych i perkalów na kostiumy damskie po znacznie zniżonych cenach wyprzedaje **Parasolek.**
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie.



otywany do budowy gmachu sejmowego i kanałów miejskich we Lwowie.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.



Dr. WRUNA Proszek Peruin
(wyrabiany z ziół peruwiańzkich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych**, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek upływu soków i krwi, a niemniej przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji); wyleczone osłabienie u mężczyzny.
Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 złr. 80 ct.**
We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14.
we Lwowie u Zygm. Ruckera, W Krakowie apt. W. Redyk. 1901 11—?

KAPELUSZE na sezon letni najmodniejsze paryskie polecam po różnych przystępnych cenach.
Puder najlepszy pudełko 1 zł. 20 ct.
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania i fryzowania.
M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 2337 3—6

C. k. wyłącznie uprzyw.
Fabryka pieców, (regulatorów) i kuchni angielskich Józefa Victorin

poleca swój obficie zaopatrzony skład kuchni przenośnych i do wmurowania, kuchenek na kawę rozmaitej wielkości po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.
Fabryka i skład
Wiedeń, IV Grosse Neugasse 35.
Ilustrowane wzory bezpłatnie i franko.

Młyn parowy w Tenczynku,
położony pod Krakowem przy stacji kolei Krzeszowice, **jest do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami.**

Młyn ten systemu kaszkowego (Hochmüllerei) o ośmiu złożeniach kamieni, urządzony jest do mielenia pszenicy i żyta, z pięknemi i obszernemi magazynami, oświecony gazem, z dwoma budynkami mieszkalnemi. 234 1—6

Bliższe szczegóły w domu zleceń **L. Trzetrzewińskiego** w Krakowie w hotelu Saskim.

Handel hurtowny R. von MAITI w Trjeście,
dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon, najlep. brunatna zł.	2.1[illegible]	**Menado,** brunatna, doskonała	1.75
Perl Manilla, jasna, doskonała	1.90	**Java,** piękna, zielona	1.65
Ceylon, wyśmienite ziarnka	1.85	**Domingo,** najlepsza	1.60
Ceylon Nativ, doskonała	1.8[illegible]	**Santos,** piękna w smaku czysta	1.50
Mocca, wybrana, przednia	1.90	**Rio,** pyszna bez posmaku	1.45
Cuba, pyszna, gruboziarnista	1.85		

2159 18—30

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo z opłatą cła i poczty, w pakietach pocztowych po 4½ **kilo, rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

Przestroga.
Kilku naszych odbiorców donosi nam, że w różnych miejscowościach uwijają się ludzie, którzy powołując się na dobrą reputację naszej firmy, jaką od wielu lat się pocieszą, przedstawiają się jako nasi ajenci w tym celu, ażeby pozbyć podły towar. Czujemy się tedy w interesie naszych P. T. odbiorców oświadczyć, że nie wysyłamy żadnych podróżujących i że to tylko wyroby gwarantujemy, które bezpośrednio sprowadzane bywają przez naszą firmę

Erste Wiener Wäsche-Fabrik
Wien, Köllnerhofgasse Nr. 4.

Upraszając o dokładne zapamiętanie sobie naszego adresu, przedstawiamy jednocześnie wyciąg z naszego zniżonego cennika.

Kaftanik biały 75 ct.
Kalesony męzkie z dobrego płótna 75 c.
Obrusy stołowe różnokolorowe 75 ct.
[illegible] pięknie przystrojone 75 ct.
[illegible]
Koszula [illegible] kolor. 1 zł.
Kalesony [illegible] zł. 1.
6 [illegible] zł. 1.50.
6 płóciennych chustek do nosa porządnie obrąbionych zł. 1.50.
6 gustow. chustek batyst. obrąbion. zł. 1.50.
6 par dobrych skarpetek zł. 1.
Koszule dam. płócien. lub szyfon. 1 zł.
Majtki dam. obrąbione fantaisie zł. 1.
Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie zł. 1.
Majtki dam. barchan. i kaftaniki 1 zł.
6 pięk. kolorowych chust. dam. mod. zł. 1.20.
6 [illegible] zł. 1.25.
Białe spodnice pięk. przystroj. zł. 1.25.
6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. zł. 1.25.
6 pięk. ściereczek do kurzu z szlak. zł. 1.25.
Spodnice barchanowe ciężkie zł. 1.50.
Piękne białe koszule męzkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
Piękne kolorowe koszule porządnie kol. zł. 1.50.
Pięk. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50.
Pięk. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1.50.
Gustownie haftow. kaftaniki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
Gust. haftow. spodnice dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
Białe spodnice gustow. przystroj. lub gładkie zł. 1.50.

6 par pięk. potrój. mankietów zł. 1.50.
Prześcieradła bez szwu 3 łok. dług. 2 łok. szer. zł. 1.50.
[illegible] zł. 1.50.
Obrusy na 6 osób prawdz. kol. zł. 1.50.
6 pięk. lnian. chustek do nosa z kol. szlak. zł. 1.50.
[illegible]
Praw. angiel. koszule oksford. porządnie szyte zł. 2.
[illegible]
Pięk. haftowane koszule balowe gorsem zł. 2.
[illegible]
Pięk. haftowane koszule damskie zł. 2.
[illegible]
Piękne koszule damskie fantaisie zł. 3.
Piękne adamaszk. obrusy [illegible]
[illegible]
Pięk. franc. koszule kretonowe gust. zł. 2.
[illegible]
Garnitury adamaszk. na 6 osób białe i kolor. zł. 3.
Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
[illegible]
Piękne rumburskie koszule zł. 3.
Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
30 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
30 łokci płótna zł. 5.50, 6 i 7.
30 łok. szirtingu najlep. wyro. zł 6, 7 i 8.
50 łok. weby płócien zł. 16, 18 i 20.
30 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
30 łok. czysto lnian. weba, ręcznej przędzy, ciężkiego gatunku zł. 10, 12, 14 zł.

Zabezpieczenie się na zimno.
Dobry siatkowy kaftanik zdrowia tylko 75 ct.
Dobry gęsty trykotowy kaftanik 75 c.
Ciężki kaftanik drucikowy lub kalesony 90 ct.
Dobre kalesony trykotowe lub kaftanik 1 zł.
Barchanowy gorset lub kalesony przystrojone 1 zł.
Barchanowe kalesony 1 zł.
Nader dobry kaftanik zdrowia krepowy 1 zł. 50 ct.
Barchanowe spodnice, ciężki towar 1 zł. 50 ct.

Kaftanik z jedwab. fińskiego zł. 1, 1 50
Barchanowy gorset, ciężki gatunek 1 zł. 50 ct.
Kaftanik polarny lub kalesony 2 zł.
6 par skarpetek zimowych 2 zł.
Kaftaniki męzkie i damskie lub kalesony z dobrej wełny merynosowej zł. 2, 2.50.
Bardzo dobre spodnice morowe złr. 2.50, 3, 3.50.
Bardzo dobre spodnice z filcu sukiennego zł. 2.50, 3, 3.50.
Szlafroki z filcu sukiennego elegancko ubrane zł. 8, 9, 10.

Wielki wybór **bielizny dla chłopców i dziewcząt** wszelkiego rodzaju.—Wielki skład **bielizny na wyprawy** dla pań i panów aż do najwytworniejszych gatunków po najtańszych stałych cenach fabrycznych.
Coby się nie podobało będzie z największą uprzejmością na powrót przyjęte i wymienione. 1171 4—18

Gratis
piękny szlafrok damski przy odbiorze towarów za cenę 50 zł.
Dokładne cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.

Przy ulicy Hetmańskiej w kamienicy
pod Nr. 8.
będą od 1. października r. b. na dole
cztery pokoji
dla swego korzystnego położenia najwłaściwsze na sklepy do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela portier mieszkający w podwórzu. 2292 2—?

MATTONIEGO Königsbitterwasser, *Budzińska woda*
premiowana na wystawach światowych Wiedeń 1873 (medal zasługi) Paryż 1878 (srebrny medal), najlepiej polecona przez pp. prof. dr. bar. Rokitańskiego i prof. dr. Weinlechnera we Wiedniu, przez radców król. pp. dr. Karola Hoffmann i prof. dr. Jana Discher, w Budapeszcie i wielu innych znakomitości medycyny w kraju i zagranicą.
Mattoni & Wille, c. k. nadw. dostawca nadw., posiadacz 6 połączonych źródeł budzińskiej wody Königsbitterquellen. **Budapest.**
(Franz Josefs-Platz 8. Dianabad) 1878 4—10
Na składach, w aptekach i handlach wód mineralnych.

INJECTION BROU
Sprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedynie którojakiemy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trzcińskiego i Rodyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
1823 41—52

Skład sukna i towarów wełnianych „zum Kunstverein"
we Wiedniu, Stadt, Tuchlauben Nr. 12,
sprzedaje en gros i detalicznie po najtańszych stałych cenach wszelkie gatunki **sukien, perwianu, toskinu, materję modną** i t. p.
1969 3—12
polecając szczególnie od
1.60 i 2 złr. wyżej
metr 134—136 centm. szerok. **materji modnej na ubrania męzkie i paletoty damskie.** Wzorki wysyłają się na żądanie franco.
Zamówienia załatwiają się najlepiej za pobraniem.

Główny skład fabryczny
Powszechnie jako najlepszy uznany


PORTLAND-CEMENT
z fabryk **Opolskich** dawniej **GRUNDMANN** dostarcza
F. C. Proksch we Lwowie,
ulica Trybunalska **liczba 1.**

Świeże wody mineralne
krajowe i zagraniczne jakoteż
sole zdrojowe
już nadeszły do składu
Piotra Mikolascha we Lwowie
Wysyłki pocztowe i kolejowe uskuteczniają się odwrotnie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.